

s a l u s r e i p u b l i c a e s u p r e m a l e x e s t o

# k r o n i k a

p o ś w i ę c o n a s p r a w o m p o l s k i m

Rok XV

København-Oslo-Stockholm 1985

Nr 9-12(175-178)

## DRODZY PRZYJACIELE I CZYTELNICY

W pamiętnym dla nas Polaków Grudniu 1970 roku rozpoczęliśmy naszą służbę na rzecz wolnej i niepodległej Polski. Próbowaliśmy w ten sposób dołożyć cegiełkę do wspólnego wysiłku: żołnierskiej emigracji i patriotycznej Polonii oraz wesprzeć legalne władze polityczne Rzeczypospolitej.

Rozpoczęliśmy wówczas redagowanie i wydawanie pisma. Duńska Polonia licząca tysiące, nie miała wolnej trybuny od 1939 roku choć jest zamożna. Naszym jedynym kapitałem były szczere chęci.

Nasza redakcja inicjowała w ciągu tych lat wiele przedsięwzięć, sama brała udział w różnych akcjach, m.in.: Sympozium w Roku Kopernika, zbiórki na Skarb Narodowy, wieczory dyskusyjne. Próba założenia wspólnego pisma polskiego dla całej Skandynawii (czyli zjednoczenia naszych sił i środków w tej dziedzinie) niestety na skutek braku wizji domorostych polityków lokalnych, egoizmu i zwykłej ludzkiej zazdrości - nie została uwieńczona powodzeniem.

Okres ubiegłych piętnastu lat nie był łatwy pod wieloma względami; zyskaliśmy przyjaciół wśród Polaków i Skandynawów, ale także wrogów, a obok nich spotkaliśmy obojętną masę Polonii...

W ciągu tych lat świat zmienił się kolosalnie. Sprawa Polski dzięki Solidarności ma dzisiaj zupełnie inny wymiar na międzynarodowej arenie, jedno tylko się nie zmieniło: polska krótkowzroczność w wolnym świecie...

Miesięcznik "KRONIKA-poświęcona sprawom polskim" tym zeszytem kończy swój żywot.

Serdeczne podziękowanie kierujemy do bratnich Redakcji i Instytucji od których doznaliśmy najwięcej życzliwości i poparcia: Instytutu Literackiego KULTURA w Paryżu i Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie oraz LISTÓW DO POLAKÓW w New Britain, Conn., USA, i DZIENNIKA POLSKIEGO i DZIENNIKA ŻÓŁNIECZA w Londynie. Dziękujemy za owocną współpracę wszystkim naszym korespondentom z Kraju, państw skandynawskich, Republiki Federalnej Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii.

Dziękujemy wszystkim naszym dobroczyńcom i żegnamy naszych czytelników, dziękując jednocześnie wszystkim za moralne wsparcie naszej walki z reżymowym kłamstwem szerzonym na tutejszym terenie przez kolaborantów wszelkiej maści.

Kończąc naszą pracę w miesięczniku KRONIKA nie kończymy naszej służby dla Polski. Uważamy, że potrzeba nam więcej niż kiedykolwiek rozsądnego jednoczenia naszych sił i środków (a nie mita i kongresomanii) Polaków w wolnym świecie w walce o niepodległą Polskę - Ojczyznę wszystkich Polaków.

Redaktor

## JALTA PO CZTERDZIESTU LATACH

### STANOWISKO RZADU RP W SPRAWIE POROZUMIENÍ JALTAŃSKICH Z 1945 ROKU I ICH SKUTKÓW

Czterdziestolecie Jałty odezwało się szerokim echem w opinii publicznej wolnego świata. Opinia ta w ogólności potępia porozumienia jałtańskie. Uważa słusznie za źródło dzisiejszego podziału świata na bloki, i dzisiejszego napięcia w stosunkach międzynarodowych. Sprawa Jałty nie jest więc bynajmniej zagadnieniem zamkniętym. Odwrotnie, jest zagadnieniem żywym, nabierającym coraz bardziej aktualności i domagającym się rozwiązania. Poglądy na Jałtę, na jej charakter prawny i polityczny, jej skutki, jej moc obowiązującą i jej trwałość uległy w ostatnich latach zasadniczej zmianie.

Nazwa "Jałta" stała się symbolem podziału Europy na dwa bloki oraz zniewolenia przez Rosję krajów Europy Środkowej i Wschodniej. W rzeczywistości Jałta potwierdziła tylko wcześniejsze decyzje i nadała im formę publicznego komunikatu, podpisanego przez przywódców trzech wielkich mocarstw. W istocie rzeczy decyzje w sprawie Polski, a także decyzje w sprawie dominacji Sowieców w Europie Środkowej i Wschodniej zapadły czternaście miesięcy wcześniej w Teheranie, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku. Decyzje te trzymane były w tajemnicy, ich treść ujawniona w późniejszych dokumentach i pamiętnikach budzi zdumienie i oburzenie na cynizm i krótkowzroczność zachodnich przywódców.

Decyzje jałtańskie w sprawie Polski nie były umową międzynarodową. Wyraźnie stwierdził to wówczas w Jałcie Roosevelt. Minister brytyjski Howe nazywa je "deklaracją wspólnej polityki uzgodnionej przez wielkie mocarstwa na konferencji krymskiej". Prezydent Reagan określa je jako zobowiązanie trzech mocarstw. Brzeziński mówi: "Nie był to traktat. Nie mają one naprawdę znaczenia wiążącego w sensie prawnym. Nie były ratyfikowane przez Senat USA (...) W rzeczywistości były one politycznym oświadczeniem, reprezentującym pewną pozorną i mylącą zgodność, która jakoby istniała między wielkimi mocarstwami w tym czasie."

Dlatego też domaganie się formalnego wypowiedzenia Jałty nie ma podstaw prawnych, nie można bowiem wypowiadać dziś uzgodnionej w Jałcie polityki, polityki, która ze strony Stalina była cynicznym, zaborczym imperializmem, a ze strony Roosevelta i Churchilla była cynizmem, krótkowzrocznością i naiwnością. Hasło "renounce Yalta" należy zastąpić hasłem "repudiate Yalta". Tego określenia "repudiate Yalta" użył Rząd RP w memoriale w sprawie Jałty, ze stycznia 1982 roku, tego określenia używa Zbigniew Brzeziński w swoim niedawnym artykule "Future of Yalta", i tego określenia używa także senator Kasten w swym nowym wniosku zgłoszonym w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Dopominać się więc trzeba określenia i uzgodnienia NOWEJ POLITYKI ze strony mocarstw zachodnich, a w szczególności ze strony Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii, nowej polityki w stosunku do krajów Europy Środkowej i Wschodniej z Polską na czele, mającej na celu odrobienie szkód wyrządzonych przez "politykę jałtańską"; nowej polityki popierania dążeń krajów Europy Środkowej i Wschodniej do odzyskania suwerenności, niepodległości i demokracji.

Decyzje jałtańskie zawierają cały szereg punktów, których większość nie budzi naszych wątpliwości, tak jak np, decyzje o utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, lub o podziale na strefy okupacyjne Niemiec. Nie sprzeciwiamy się też decyzjom o wyzwolonej

Europie chociaż zwraca uwagę, że kraje wyzwolone przez Sowiety miały być inaczej traktowane niż kraje wyzwolone przez zachodnich aliantów.

Przemówienie Prezydenta Reagana do Polaków z 17 sierpnia 1984 roku, przypominające, że narody wyzwolone od nazizmu mają prawo do wybrania sobie formy rządu, pod jakim chcą żyć, że jest nadal zobowiązaniem Ameryki i Wielkiej Brytanii, a także i Rosji, doprowadzenie do tego, że od tego zobowiązania nikt ani Rosji, ani Ameryki zwolnić nie może, nie budzi naszych zastrzeżeń.

Starania o to, to właśnie ta "nowa polityka" mocarstw zachodnich, o która się dopominamy.

Odrzucamy natomiast stanowczo i zdecydowanie ten punkt decyzji jałtańskich, który stanowi o przyszłości Polski.

W stosunku do Polski przywódcy trzech wielkich mocarstw nie tylko określili politykę, ale także powzięli decyzje wykonawcze.

Wyznaczyli dla Polski rząd mimo tego, że istniał formalnie nadal uznawany przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię aliancki Rząd Polski w Londynie, rząd kraju, w którego obronie rozpoczęła się druga wojna światowa.

Odebrali oni także Polsce połowę jej dotychczasowego terytorium państwowego, i oddali je pod władanie Sowieców.

Te decyzje, pomijając stronę moralną, były bezprawiem, były pogwałceniem prawa międzynarodowego.

Rząd Polski w Londynie pod przewodnictwem Tomasza Arciszewskiego, decyzje te wówczas odrzucił i stanowisko to obowiązuje wszystkie następne rządy, a więc i rząd obecny. Domaganie się czegokolwiek, tak jak na przykład wolnych wyborów w oparciu o decyzje jałtańskie, stanowiłoby ipso facto zaakceptowanie porozumienia jałtańskiego, a więc zaakceptowanie pozbawienia Polski suwerenności oraz odebrania jej połowy terytorium państwowego.

W tym względzie sytuacja prawna Polski jest inna niż sytuacja sąsiednich krajów zniewolonych. W sprawie Polski zapadły decyzje odrębne. Nasi sąsiedzi mogą powoływać się na deklarację "on liberated Europe". My, Polacy, musimy odrzucać deklaracje o Polsce. Musimy potwierdzać bezprawność narzucenia przez trzy obce mocarstwa, zgodnie z wolą Stalina, rządu, który nie został potwierdzony w wolnych wyborach w Kraju. Musimy stwierdzać bezprawność pozbawienia Polski niemal połowy jej terytorium państwowego.

Stanowisko nasze w sprawie granicy wschodniej wynika z faktu bezprawności powziętych w tej sprawie decyzji przez trzy obce mocarstwa. Ziemie wschodnie zostały oddane we władanie Rosji Sowieckiej. Stanowisko nasze nie powinno antagonizować naszych sąsiadów, narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Narody te były w Jałcie nieobecne. Stosunki między nimi nie mogą oprzeć się na decyzjach trzech mocarstw, powziętych z pogwałceniem prawa międzynarodowego. Sporne sprawy między Polską a narodami sąsiednimi, z którymi łączą Polskę więzy historyczne i kulturalne, rozstrzygną parlamenty naszych narodów, wówczas, kiedy narody te odzyskają wolność i prawo samostanowienia.

W świetle zmienionych ocen postanowień jałtańskich, ulega również zmianie sytuacja Rządu RP na uchodźstwie, będącego nieprzerwaną kontynuacją jedyne go legalnego, alianckiego Rządu RP w Londynie.

Richard Davies, były ambasador amerykański w Warszawie, w swoim przemówieniu w Waszyngtonie, w dniu 8 maja 1985 roku, mówił: "Rząd USA mógłby wy badać możliwości udzielenia formy uznania Rządu polskiego w Londynie (...) Departament Stanu był bardzo pomysłowy

w przeszłości w wynajdowaniu nowych form reprezentacji dyplomatycznej(...) Nie wskazuję tutaj na żaden szczególny mechanizm jako model na zasadzie którego moglibyśmy podjąć stosunki z Rządem w Londynie tylko stwierdzam, że możemy rozważyć taką możliwość i zbadać różne aspekty(...)."

Rząd Polski na Uchodźstwie utrzymał nie tylko ciągłość formalną, ale także ciągłość polityczną, utrzymał strukturę polityczną, opartą o ciało parlamentarne, Radę Narodową RP, reprezentującą główne nurty polityczne.

Cieszy się on poparciem ze strony zorganizowanego życia politycznego wśród ośrodków polskich na świecie. Jest on w łączności z ruchami demokratycznymi w Kraju.

Nadszedł więc czas, aby w krajach demokracji zachodnich, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych, mocniej podkreślać istnienie i rolę Rządu Polskiego na Uchodźstwie, stwierdzać bezprawność odebrania nam uznania przez decyzje trzech mocarstw w Jałcie i domagać się nawiązania z nim współpracy.

Londyn, 1 sierpnia 1985 r.

### PROGRAM POLITYCZNY

Rząd Polski w Londynie otrzymał z kraju deklarację podpisaną przez przedstawicieli wszystkich czterech głównych stronnictw politycznych. Deklaracja zaczyna się od stwierdzenia, że stronnictwa postanowiły jeszcze bardziej zacieśnić współpracę i - w obliczu powagi chwili oraz wielkich zadań stojących przed Polską - wzywają swoich przedstawicieli w Londynie, by postąpili tak samo.

Następnie Deklaracja wylicza główne postulaty uzgodnionego między stronnictwami politycznego programu:

1. Zachowanie całości granic Rzeczypospolitej.
2. Skuteczna odbudowa powojenna kraju.
3. Rozbudowa armii polskiej.
4. Zanim po wojnie zwołany zostanie Sejm, który zdecyduje o ustroju państwa, zachowana być musi demokratyczna forma rządów, a Rząd nie może sprawować swych funkcji bez zgody wszystkich czterech głównych stronnictw.
5. Zagwarantowanie wszystkim lojalnym obywatelom państwa wolności oraz równości praw i obowiązków.
6. Przeprowadzenie reformy rolnej.
7. Rozbudowę spółdzielczości w najszerszym zakresie.
8. Uznanie za najważniejsze problemy wojenne: aprowizacja ludności ułatwienia repatriacji i zapobieżenia powstaniu bezrobocia.

(Wiadomości Polskie. Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego. Red. S. Leszczyński. Sztokholm, Rok IV, Nr 43/160/L z 28 października 1943 r.)

## PODAJMY SOBIE RĘCE

HALINA MARTINOWA

Jeśli napadnięty człowiek jest niemową - należy za niego krzy-  
czeć o pomoc. Taka rola przypadła emigracji w stosunku do narodu,  
któremu komunistyczny rząd kneblował usta po sierpień 1980 roku.

Obecnie, znowu przedziera się przez ciemny tunel polskiej rzeczy-  
wistości szept z podziemia wołający o pomoc. Mamy obowiązek stać  
się jego wzmacniającym i daleko niosącym się echem. Strzeżmy się obo-  
jętności wobec tego szeptu.

Obojętność jest chorobą społeczeństw i jednostek. Na obojętność  
cierpią młodzi i starzy. Starym może "już wszystko jedno, nie docze-  
kam". Młodzi mają wiele problemów dnia codziennego. Przy tym, nastawie-  
nieni krytycznie, cierpią na brak kontaktu ze "starą emigracją". Jak  
zwykle, wina leży po obu stronach, znam to z własnego doświadczenia.

My, emigranci pokolenia akowskiego, też na początku "wiedzieliśmy  
lepiej", nie widzieliśmy dla siebie miejsca i odżegnywaliśmy się od  
wspólnoty emigracyjnej. Szybko nam takie nastawienie minęło. Wierzę,  
że naszym licznym następcom też minie po pierwszym osiągniętym przez  
nich sukcesie.

Naszym akowskim sukcesem na obczyźnie było uchwalenie na zjeździe  
Delegatów Koła Armii Krajowej w 1948 roku w Londynie następującej  
uchwały:

Stwierdzamy konieczność utworzenia Skarbu Narodowego, opodatkowanie  
obywateli polskich na uchodźstwie, zabezpieczenie obywatelskiej gos-  
podarki tego Skarbu."

Zasadnicze cele Skarbu Narodowego określił dekret Prezydenta RP  
z dnia 14 października 1949 r.:

"Tworzy się Skarb Narodowy w celu zapewnienia władzom Rzeczypospoli-  
tej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej a-  
kcji, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego."

W myśl dalszych przepisów Dekretu wybrano do Głównej Komisji Skar-  
bu Narodowego dwunastu członków o różnych przekonaniach politycznych.  
Podano sobie ręce i z determinacją przystąpiono do tworzenia własne-  
go, polskiego funduszu. Do budowy Skarbu Narodowego przystąpili wazy-  
scy, bez różnicy wieku i przekonań.

Do dnia dzisiejszego aktualna jest pierwsza odezwa Prezesa Główn-  
nej Komisji Skarbu, podpisana przez gen. Władysława Andersa. Należy  
ją przytoczyć:

"Wojna się skończyła. Dla nas Polaków jest to ten sam konflikt z

września 1939 roku, spowodowany najazdem Niemców i Rosjan na Polskę. TO WOJNA O CIAŁO I DUSZĘ NARODU. Musimy stać na straży honoru i interesów Ojczyzny oraz głosić prawdę o Polsce, przeciwstawiając się fałszom szerzonym w świecie przez komunistów. Walka o niepodległość wymaga zasobów pieniężnych. Szukać ich trzeba przede wszystkim we własnych szeregach."

Nic nam obcy nie dali i niczego nie dadzą bez stawiania warunków. Tylko dzięki naszym, przez tyle lat zbieranym, własnym funduszom istnieje i działa legalny Rząd Polski z Prezydentem Edwardem Raczyńskim na czele.

Dzięki tym polskim funduszom występujemy na międzynarodowych platformach upominając się o sprawę polską, o naród polski. O tych zamkniętych w więzieniach. O tych wyrzucanych z pracy za przekonania. O tych, których uczy się sfałszowanej historii. O tych, którym zabiera się wolność słowa, wolność myśli, wolność wyboru.

Na działalność - potrzebne są pieniądze, własne polskie fundusze, zbierane przez Skarb Narodowy. Wszyscy poczuwający się do polskości, starzy, młodzi, emigranci dawni i dzisiejsi - podajmy sobie ręce we wspólnym wysiłku na rzecz wolności.

#### WSPIERAJMY SKARB NARODOWY

Złóżmy daninę pełnomocnikowi lub wystawmy czek na: Skarb Narodowy  
43, Eaton Place, London SW1X 8BX, England.

Halina Martinowa



## Socjalizm to absolutne zaprzeczenie chrześcijaństwa

(Wywiad z Aleksandrem Solżenicynem przeprowadzony przez Malcolma Muggeridge'a)

M.M.: Chciałbym się dowiedzieć, czy uważa Pan za możliwe, czy też w ogóle wyobrażalne, żeby cała struktura Gułagu została w Związku Sowieckim obalona bez jakichś gwałtownych wydarzeń?

A.S.: Nie tylko Gułag jest objawem brutalnej natury właściwej dla systemu komunistycznego. Jest to tylko jedna z jego ekstremalnych form, jest to tylko ekstremalna manifestacja jego brutalności. Ale oczywiście istnieją różne stopnie brutalności; tak więc w istocie Pańskie pytanie należałoby odwrócić: czy totalitarny komunizm jest możliwy bez przemocy? odpowiedzią będzie: nie, ani przez jeden dzień.

M.M.: Mam więc co do tego jasność. Zatem obecna sytuacja kształtuje się w ten sposób, że po obydwu stronach: w ZSSR i USA mamy potężny potencjał nuklearny. Czy można przyjąć, że unikniemy rozpętania wojny atomowej?

A.S.: Wie Pan, z pewnego powodu mogę stwierdzić, że jestem przekonany, iż wojny nuklearnej nie będzie. Można rozmaicie uzasadniać, dlaczego tego rodzaju konflikt nie wybuchnie. Gdyby po roku 1945 Zachód nie rozbroił się i nie zlikwidował swoich wszystkich sił zbrojnych, a zachował wojska konwencjonalne, to dzisiaj nie istniałoby niebezpieczeństwo nu-



Aleksander Solżenicyn

klearnej konfrontacji. Nie będę tu poruszał wszystkich możliwości, zatrzymam się tylko nad jedną, nad wariantem najbardziej pesymistycznym. Jest to wariant, który w istocie stanowi podsumowanie dziesiątka lat ustępstw i kapitulacji. Jednym z powodów, dlaczego nie będzie nuklearnego konfliktu, jest to, że Zachód w rzeczywistości zrezygnował z równowagi nuklearnej i utracił też jakąkolwiek inicjatywę w utrzymaniu równowagi sił konwencjonalnych, a także, że jest zupełnie nieprzygotowany na dywersję wewnętrzną. A więc w istocie nawet bez uciekania się do konfrontacji nuklearnej władcy komunistyczni mają cały wachlarz możliwości.

M.M.: Jestem już starym dziennikarzem, ludzie często zwracają się do mnie z pytaniami, co uważam za najważniejsze wydarzenie w ciągu ostatnich 50 lat. Cóż, zawsze odpowiadam jedno co

zresztą wywodzi się po części z Pańskich pism, a mianowicie, że jest to w rzeczy samej odrodzenie wiary chrześcijańskiej. W takim miejscu na świecie, w którym, jak się należało spodziewać, nie było szans na takie odrodzenie. Mówiąc inaczej, czy to prawda, że wszelkie wysiłki władz sowieckich mające na celu przeszkodzenie wierze chrześcijańskiej i wszelkim religijnym praktykom chrześcijańskim speliły na niczym?

A.S.: To co Pan powiedział, jest niezmiernie istotne. Przez ostatnich pięć czy sześć dekad obserwowaliśmy w jakże wielu punktach świata zwycięstwa komunizmu. To prawda, że zwycięstwa te nie przynoszą wiele korzyści dla ludności; nie są to też zwycięstwa ekonomiczne, nie są to zwycięstwa w dobrym, pozytywnym znaczeniu, są to w rzeczywistości zwycięstwa siły. W moim kraju siły komunistyczne przedsięwzięły, by się tak wyrazić, militarne kroki przeciwko wierze chrześcijańskiej. Sygnal do ataku na chrześcijaństwo został dany na samym początku przez Lenina i Trockiego. Zamordowanych zostało wiele milionów chłopów po to tylko, aby wykorzenić wiarę u źródeł z których ludność pochodzi. Zużyto miliony godzin na propagandę w celu wyrugowania wiary z serc dzieci. I oto, wbrew temu wszystkiemu, możemy stwierdzić, że przez wszystkie te lata komunizm nie zniszczył wiary chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo

przeszło przez okres upadku, ale obecnie rozwija się i odżywa. I wzbudza to wielkie nadzieje widoczne wszędzie, nie tylko w moim kraju, ale na całym świecie.

Chwilowo nie widzę, żeby militarne podboje komunizmu miały się zakończyć. Wygląda na to, że cień komunizmu pokrywa glob ziemski coraz bardziej. Porównałbym to do zjawiska zaćmienia słońca. Lecz w wypadku zaćmienia słońca w mroku pozostaje tylko niewielka powierzchnia ziemi, podczas gdy w cieniu komunizmu znajduje się połowa ziemi, a może nawet trzy czwarte. Ale ponieważ komunizm objawił już swoją słabość, swoją niezdolność zniszczenia chrześcijaństwa, mamy zatem powód, by wierzyć, że jego cień stopniowo przesunie się dalej i ostatecznie zniknie z powierzchni ziemi; z pewnością zniknie z tych krajów, które do tej pory pozostają w jego najgłębszym cieniu. Jest zadziwiające, że Dostojewski wszystko to dostrzegł już przynajmniej sto lat temu.

M.M.:...Dostrzegał nie tylko to, ale przewidział w "Blesach", iż demonen, który do tego wszystkiego doprowadził, będzie demon liberalizmu. Zawsze uważałem, że myśli Pan podobnie jak Dostojewski...

A.S.: Nigdy nie przestanę mnie zastanawiać, nigdy nie opuści mnie podziw dla proroczych wizji Dostojewskiego. Realizację tego, co on przewidział, widzieliśmy już w wielu krajach na świecie, ale zadziwiające jest również i to, jak dostrzegał zaczątki tego wszystkiego i jak widział również rzeczy, które w jego czasach jeszcze się nawet nie rozpoczęły. Kiedy byłem uczniem w

szkole, Dostojewskiego nie było pomiędzy rosyjskimi pisarzami... po prostu nie istniał...

M.M.:... Lecz obecnie został powołany do życia - i rzecz to dla mnie fascynująca, najbardziej zadziwiająca akrobacja ideologiczna, jaką kiedykolwiek widziałem, że próbuje się nas teraz przekonać, iż w rzeczywistości Dostojewski był produktem myśli marksistowskiej, i że chociaż istotnie Lenin surowo go krytykował, to w gruncie rzeczy go podziwiał.

A.S.: Akrobacjom marksizmu nie ma końca. Nie tylko Dostojewski został, że się tak wyrażę, podbity jako sprzymierzeniec, ale choć prowadzi się walkę z chrześcijaństwem, to na podbicie narażony jest również Jezus Chrystus. Polityczna literatura ateistyczna twierdzi przeciw, że marksizm stanowi kontynuację chrześcijaństwa; że reanalizuje to, czego nie udało się zrealizować chrześcijaństwu.

Gdybyż twierdzenia te ograniczały się tylko do krajów komunistycznych... Sztuczkę tę, to kuglarstwo spotykamy wszędzie na świecie; ponieważ socjaliści wszędzie i bezustannie cnoty chrześcijańskie przypisują sobie samym. Socjalizm to absolutne zaprzeczenie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo zbudowane jest na dobrej woli; natomiast socjalizm opiera się na gwałcie lub też przynajmniej na przemocy.

M.M.: Czy uważa Pan, że przeznaczeniem Zachodu jest pogrążenie się w tym wszystkim - że nastąpi całkowita dezintegracja naszej

cywilizacji chrześcijańskiej?

A.S.: Obydwa zagrożenia są bardzo silne, bardzo bezpośrednie. Gdyby mówić tylko o zwyczajnym rozprzestrzenianiu się, o zwyczajnym przechodzeniu do komunizmu, to owszem, całkiem możliwe, że komunizm przesłoni swym cieniem Zachód. Ale na mocy tego samego zjawiska zaćmienia słonecznego cień ów przesunie się; Zachód może uniknąć tego przeznaczenia, tego losu. I jeśli 'Zachód' nie znajdzie w sobie duchowych sił, duchowej mocy do podniesienia się z upadku, do odnalezienia siebie, to tak, cywilizacja chrześcijańska upadnie. Takich samych określeń używamy starając się opisać identyczne zjawisko - demokrację. Pierwotnie demokracja rozwinęła się znajdując odniesienie dla siebie w stosunku do Boga. Fundamentem jej idei równości była równość przed Bogiem. Ale później pojęcie Boga rozplynęło się i zostało zastąpione przez samego człowieka. W konsekwencji tego demokracja zmieniła się i nabrała bardzo dziwnych cech. Idea odpowiedzialności każdego przed Bogiem zaginęła; wobec tego tak zwane instytucje demokratyczne nie mają już żadnej siły wykonawczej, żadnej skuteczności. A zatem utraciwszy ideę rzeczywistej odpowiedzialności możemy bez żadnego skrupowania, że się tak wyrażę, zniszczyć nasze instytucje i nas samych.



(Wywiad z Aleksandrem  
Solżenicynem  
przeprowadzony przez  
Malcolma  
Muggeridge'a)

M.M.: Czy uważa Pan wobec tego, że sytuacja jest beznadziejna?

A.S.: Dzięki Bogu, rzeczywiście dzięki Bogu, że sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Można się wyrazić, że w ZSSR wszystko nam odebrano, a przecież nasze pozycje nie są stracone. Nie sądzę, żeby historia ludzkości osiągnęła swój kres. Historia upadku cywilizacji chrześcijańskiej ... historia komunizmu, który zapanował nad światem... wszystko to będzie podzielone na swoje etapy, ale historia będzie toczyć się dalej.

Lekcja, którą my, ludzkość, gatunek człowieczy, musimy pobrać, potrwa wiele wieków.

M.M.: Dużo się nad tym zastanawiałem i doszedłem do następującego wniosku: że moglibyśmy chyba stwierdzić, iż gdy tylko mówimy o cywilizacji zachodniej, to mamy na myśli chrześcijaństwo: w pewnym sensie moglibyśmy się wyrazić, że chrześcijaństwo się skończyło, ale nie Chrystus...

A.S.: Nie chciałbym się wyrazić, że społeczna postać życia chrześcijańskiego się skończyła raz na zawsze. Myślę, że jest wielce prawdopodobne, iż istnieją możliwości zmian czy też przekształceń, o których nie mamy zielonego pojęcia. I w rzeczywistości gdyby chrześcijaństwo nie było wśród nas obecne w dalszym ciągu, to zostałyby nam ono odjęte, wstąpiłoby, że się tak wyrażę, do nieba. Myślę, że będziemy jeszcze świadkami wielu postaci chrześcijaństwa.



Aleksander Solżenicyn

M.M.: Po raz pierwszy byłem w Rosji jako młody dziennikarz w roku 1932. Otóż w owym czasie każdy przypocholebiał się Stalinowi w zdecydowanie przesadny sposób, włączając w to wielu wybitnych pisarzy zachodnich. Następnym etapem było przemówienie Chruszczowa na 20 zjeździe partii, i popiersia Stalina zewsząd usunięto - został obalony. Czy Pan myśli, że Stalin kiedykolwiek wróci do łaski?

A.S.: W rzeczywistości nie ma już takiej potrzeby. Andropow, pod pewnymi względami chyba naśladował Stalina - nie postępował w taki sam krańcowy sposób, naśladował go po prostu. Wystarczy przecież mieć dwa wzory: Lenina i Marksa. I jeśli po drodze wzorów jest za dużo, wówczas znaczenie i doniosłość wzorów oryginalnych się umniejsza....

M.M.: Chciałbym jeszcze się dowiedzieć, jak to jest z przeciętnymi obywatelami rosyjskimi, którzy wierzyli w nadzwyczajną postać Stalina, tak wielkiego człowieka.. i którzy pewnego ranka obudzili się i Stalin nie był już owym wielkim człowiekiem. Czy zatem później nie uważają oni, że jego na-

stępca może nie jest wielkim człowiekiem... czy to narusza ich zaufanie do przywódców?

A.S.: Uważam, że w pojęciu zachodniego człowieka historia wygląda nieprawdźwie. Nawet w latach trzydziestych znalazłem mnóstwo ludzi, którzy nie mieli żadnego poszanowania dla Stalina - na wsiach byli nimi ludzie najmniej kształceni, najprostszy. A więc detronizacja Stalina nie była dla nich żadnych nadzwyczajnym wydarzeniem, żadną niespodzianką. Stanowiła ona szok dla sfer wyższych - dla komunistycznej elity - oraz dla tak zwanych postępowych kręgów na Zachodzie, które święcie wierzyły w Stalina.

M.M.: Chciałem Panu zadać osobiste pytanie. Czy myśli Pan, że Pan kiedykolwiek wróci do Rosji?

A.S.: W jakiś dziwny sposób nie tylko mam na to nadzieję, ale wewnętrznie jestem absolutnie przekonany, że wrócę; żyję tym przekonaniem, że wrócę. Otóż przeczy ono wszelkim racjonalnym przesłankom; nie jestem już taki młody, i nie ma żadnych oznak, które by na to wskazywały. Ale historia jest tak pełna niespodzianek, że nie można przewidzieć najprostszymi nawet zdarzeń naszego życia.

M.M.: No cóż, mam nadzieję, i życzę tego Panu z całego serca, aby się to zrealizowało. Nie byłbym przy tym, ale gdybym się o tym dowiedział z mojego punktu obserwacyjnego, ogromnie bym się ucieszył.

A.S.: Moje obecne życie, poczynając od poranka aż do późnego wieczoru, polega na pisaniu. I rzeczywiście uważam, że w końcu robię to, do czego zostałem stworzony. Ale wszystko to rozjaśnia słońce - światło, które jest moją nadzieją, że wrócę do kraju.

## ZAMIAST OSTATNIEGO SŁOWA

ADAM MICHNIK

Pisać o procesie gdańskim nie jest łatwo. Trzeba w tym celu poniżyć swoje pióro. Trzeba - miast planować esej o Słonimskim czy o Gombrowiczu - przelać na papier wrażenia z występów Krzysztofa Zienuka, człowieka upodłonego. Trzeba tedy sporządzić... wstrętu do podłych uczynków i litości do upodłonych ludzi. Muszę jednak napisać recenzję z tego spektaklu przemocy i kłamstwa choćby po to, by zaświadczyć swoją niezgodę. Także po to, by podziękować publicznie przyjaciom sprawy wolności i przyjaciom Polski, którzy publicznie podnieśli głos w naszej obronie.

Najpierw przeto - dziękuję. Skłaniam nisko pokłon tym wszystkim, którzy drukowali ulotki i podpisywali protesty, publicznie upominali się o uwiezionych i ich prawo do prawdy, do jawnej rozprawy i uczciwych sędziów. Dzięki ich bezinteresownej pomocy nasi oprawcy zapłacili wysoką polityczną cenę za ten proces, który był i pozostanie klasycznym przykładem policyjnego bandytyzmu usankcjonowanego przez wymiar (nie)sprawiedliwości Wojciecha Jaruzelskiego.

Wątpię, by Jaruzelskiego i jego współpracowników mogły przekonać rzeczowe argumenty, by można było przemówić do ich rozsądku. Nie wierzę w ich uczciwość i dobrą wolę, a także w umiejętność posługiwania się logiką inną niż logika więziennych morderców. Jednak i do nich kieruje te słowa. Jeśli nie starczy im cierpliwości dla ich lektury, to przynajmniej ja będę miał czyste sumienie - nie milczałem.

\*

Proces gdański - myślę - jest zjawiskiem ważnym i smutnym. Oto do drzwi polskich domów zastukał faszyzm. Poświęćmy mu chwilę uwagi. Bohaterami tego procesu nie są oskarżeni. Nie są też nimi nasi wspaniali adwokaci, którzy uczynili absolutnie wszystko, by zdemaskować bezprawie. Bohaterami procesu są reżyserowie ze Służby Bezpieczeństwa i ich wierny współpracownik, nasz sędzia Krzysztof Zienuk, skądinąd prezes Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku.

Krzysztof Zienuk jest faszystą. Niechętnie używam tego określenia, świadom towarzyszących mu skojarzeń. Jednak melody Zienuka są tak klasyczne i tak dobrze znane z historii hitlerowskiego (i stalinowskiego) wymiaru sprawiedliwości, że określenie to po prostu trafia w sedno. Odsyła do epoki, kiedy wyroki sądowe ferowali bandyci odziani w sędziowskie togi.

Dla opisanego fizjonomii Zienuka trzeba by z pewnością lepszego

pióra niż moje: tłusta, nalana, spocona twarz człowieka od lat nadużywającego alkoholu. Na twarzy wypisana jest pełna samozadowolenia głupota i nieskrywana podłość.

Prezes Zieniuk od lat pozostaje w intymnych związkach ze Służbą Bezpieczeństwa. Przed laty wykryto jakieś jego finansowe machlojki, które mogły się zakończyć sprawą karną. Jednak rzecz całą zatuszowali towarzysze ze Służby Bezpieczeństwa, i w ten sposób pozyskali tak wiernego współpracownika. W nagrodę za usługi został Zieniuk w epoce stanu wojennego, kiedy dyspozycyjność sędziów była w cenie, prezesem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku. Ten człowiek, podły i prymitywny, zdemoralizowany własną bezkarnością i koneksjami z kolegami z SB (także z Komitetu Wojewódzkiego PZPR), sadysta wobec uwięzionych i serwilista wobec przełożonych, świadomie pogardzający prawem i dobrymi manierami - jest znamieniem epoki nadchodzącej.

Chamstwo i tępota wolne od kompleksów nie są w polskim sądownictwie niczym nowym. Kto miał możliwość obserwować wyczyny sędziny Sądu Najwyższego p. Sabiny Pawelcowej, mógł się o tym dobitnie przekonać. Jednak nawet Pawelcowa dbała o pozory. Wyrok wydała zgodny z instrukcjami, jednak sam przebieg rozprawy nie odbiegał specjalnie od normy: oskarżeni mogli składać wyjaśnienia, adwokaci mogli zadawać świadkom pytania, zaś funkcjonariusze SB unikali występowania w charakterze jedynych świadków oskarżenia. Novum procesu gdańskiego polega na zerwaniu z pozorami. Dlatego na salę rozpraw nie wpuszczono nikogo poza funkcjonariuszami SB. Dlatego - fakt dotąd niespotykany! - adwokaci są poddawani osobistej rewizji przez funkcjonariuszy SB, oskarżeni bywają permanentnie usuwani z sali, a protokół z rozprawy fałszowany jest pod dyktando prezesa Zieniuka.

Takie są znaki czasu nadchodzącego. Czasu prowokacji.

\*

Z pozoru prowokacja gdańska została przygotowana zupełnie nieudolnie. 13 lutego 1985 roku grupa funkcjonariuszy SB wtargnęła do mieszkania, w którym Lech Wałęsa rozmawiał z kilkoma działaczami "Solidarności". Nic ciekawego tam nie znaleziono, ale trzy osoby zostały aresztowane. Kilka dni wcześniej dwóch funkcjonariuszy MSW spotkało się z Bogdanem Lisem w hotelu "Heweliusz". Miał to być wstęp do rozmów na temat "porozumienia narodowego". W hotelowym pokoju umieszczone było urządzenie podsłuchowe. Sfałszowana taśma z tej rozmowy stanowi jedyny dowód w procesie gdańskim. Funkcjonariuszy było dwóch: Ulanowski i Sieniuc. Ponieważ SB nie chciała się przyznać do aparatury podsłuchowej, Sieniucowi kazano zeznać fałszywie, że on to na-

grał rozmowę. Jednak Sieniuc kiepsko nauczył się lekcji i - mimo wysiłków Zieniuka - policyjne kłamstwo dość szybko zostało ujawnione. Sieniec zeznał, że nagrywał całą blisko dwugodzinną rozmowę bez przerwy podczas, gdy taśma zarejestrowała tylko jedną godzinę i była wyłączona w trakcie nagrywania. Dwaj funkconariusze twierdzili, że rozmowa miała charakter ostrzegawczy. Jednak nie sporządzili z niej żadnej służbowej notatki, co wskazuje, że ich poczynania miały charakter całkowicie nielegalny.

Rozmowy takie funkconariusze toczyli zawsze. I zawsze nagrywali je na ukryte urządzenia podsłuchowe. Zawsze jednak skrywali starannie ten proceder świadomi jego nielegalności. Tym razem prowokacyjne bezprawie, triumfujące i bezwstydne wystąpiło w pełnej krasie.

To świadek Żmuda, oficer gdańskiej SB. Młody ten człowiek, skądinąd sprawiający wrażenie kompletnego kretyna (pytanie adwokata o jego wykształcenie zostało uchylone przez prezesa Zieniuka), wygłosił wykutą na pamięć bezsensowną opowiadkę o podziemnych strukturach "Solidarności", zaś źródła swej wiedzy osłonił płaszczem państwowej tajemnicy.

Inny gdański ubek, Czaja, zeznając jako świadek oświadczył, że w dniu 13 lutego wyruszając na akcję otrzymał rozkaz zatrzymywania Lecha Wałęsę. Zdumiewającą szczerą - tylko co to wszystko ma wspólnego z ideą równości wobec prawa? To samo zeznał jego kolega, Parzybok. Jemu przyjrzałem się z bliska. Wykręcał mi ręce, bił w twarz i zwracał się pieśczośliwie per "wujek" (No co, wujek, chcesz jeszcze dostać?). Nie piszę tego gwoli publicznej lamentacji. Nic w końcu mi się złego nie stało - to innych dotknęły prawdziwe cierpienia. Podwaźni generała nie zamordowali mnie, ani nie zamordowali mi syna. Nie zdecydowali też, by przypalać papierosami i torturować. Te kilka lat spędzonych w więzieniu oraz przykrości fizyczne doznane od Parzyboka i jego kolegów upoważniają do stwierdzenia, że zawsze miałem szczęście. Tak i tym razem. Partactwo ubeków było równe ich bezczelności. Reakcja opinii publicznej spowodowała, że prowokacja zwróciła się przeciw prowokatorom.

Od samego początku prawo było deptane w sposób spektakularny. Po zakończeniu śledztwa uniemożliwiono mi zapoznanie się z aktami. Nie wynikało to z pośpiechu, lecz z potrzeby zademonstrowania specyficznej interpretacji prawa podejrzanego do obrony ("Prawo ma charakter klasowy" - tłumaczył mi prokurator Wasilewski, opasły 60-latek ze znaczką komsomolską w klapie). Takie demonstracje bezprawia mają ukryty sens - kryją w sobie informacje o pełnym poczuciu bez-

karności demonstrujących.

Temu poczuciu towarzyszy wszelako strach i wstyd. Strach przed opinią publiczną i wstyd z powodu partaniny ubeków. Dlatego - powtórzmy - na salę nie wpuszczono nikogo poza ubekami. Owa tajność robiła wrażenie tym bardziej szokujące, że na proces morderców ks. Popiełuszki wpuszczono zachodnich dziennikarzy i obserwatorów nie związanych z SB. Nasuwa się naturalnie pytanie: skąd ta różnica?

Odpowiedź nie jest trudna: w procesie toruńskim oskarżeni byli dokładnie wyreżyserowani i ściśle poinstruowani co mają mówić. Nie istniała obawa, że powiedzą choć jedno niewyczekiwane słowo. Lis, Frasnijk i ja nie byliśmy wprawdzie mordercami, ale i dla SB pracować nie mieliśmy przyjemności. Trudno było też ubekom liczyć na nasz udział w scenariuszu prowokacji.

Jerzy Urban, zapytany przez zachodnich dziennikarzy o powody tajności procesu (bezczelnie nazywano "jawnym"), odpowiedział: "Nie, to nie jest to, że się lękamy i uważamy, iż przebieg procesu nie powinien być obserwowany przez zachodnich obserwatorów ze względu na to, że oskarżenie jest kruche. Są to spekulacje niewłaściwe. Po prostu na Zachodzie wokół tego procesu jest tworzony odpowiedni nastrój. Polska jest krajem suwerennym. Nasze sądownictwo jest niezależne i działa zgodnie z prawem. Nie potrzebujemy francuskich, ani innych guwernanek, które będą przyjeżdżać i sprawdzać, czy ich pupilkom nie dzieje się krzywda i patrzeć nam na palce."

Dokładnie w ten sam sposób, w podobnych nawet słowach, replikował dr Józef Goebels na pytania zagranicznych dziennikarzy o represje stosowane wobec przeciwników reżymu hitlerowskiego. Jednak nawet Hitler wpuścił zagranicznych obserwatorów na proces Dymitrowa. Dlaczego Jaruzelskiego nie stać było na taki gest?

Szukając odpowiedzi na to pytanie przypomnijmy: Stalin był bardziej zapobiegliwy. Zagranicznych obserwatorów wpuszczał wyłącznie na procesy dobrze wyreżyserowane, gdzie oskarżeni kajali się, przyznawali się do najbardziej wyuzdanych zbrodni i błagali o najwyższy wymiar kary. Natomiast starannie ukrywał Stalin te procesy, podczas których oskarżeni zachowywali godność.

Oczywiście dzisiejsza Polska nie przypomina ani Rosji Stalina, ani Niemiec Hitlera. Zbyt silny jest opór społecznych struktur "Solidarności", zbyt wielka presja autentycznej opinii społecznej. Totalitaryzm Jaruzelskiego, to ciągle jeszcze "komunizm z wybitymi zębami." Ale proces gdański wskazuje na kierunek dokonującej się ewolucji.

Jeżeli proces toruński ukazał plan polityki wobec Kościoła, jeśli

konferencje prasowe Urbana stanowią ilustrację kłamstwa bezwstydnego, które na wzór kłamstw propagandowych dra Goebelsa i Andrzeja Wyszyńskiego ma swoją bezczelnością zahipnotyzować opinię publiczną Zachodu - to proces gdański pokazał postulowany przez ubeków model procesu politycznego.

Brzmi to nieprawdopodobnie: prezes Zieniuk uniemożliwił wszystkim oskarżonym złożenie jakichkolwiek wyjaśnień. Każde zdanie było przerywane, każda próba złożenia oświadczenia wykorzystywana była przez Zieniuka w celach prowokatorskich. Adwokaci pozbawieni zostali możliwości stawiania pytań świadkom ze Służby Bezpieczeństwa. Kłopotliwe pytania były uchylane, zaś odpowiedzi były świadkom - policjantom sugerowane przez prezesa Zieniuka.

Oto model niemal idealny procesu karnego w Przodującym Ustroju: jedynymi dowodami są zeznania ubeków, jedynymi obserwatorami są ubecy, ubekami są też prokurator i sędziowie, zaś oskarżeni mają zakneblowane usta. Pisze "niemal", bo do pełnego ideału ubekami powinni być jeszcze adwokaci i oskarżeni.

I jeszcze jeden drobiazg. W załączonej do akt sprawy opinii policyjnej na temat mojej osoby pewien warszawski ubek w stopniu sierżanta sztabowego (Andrzej Solecki) był łaskaw określić moją narodowość jako "żydowską". Jedno jest tylko kryterium, którym mógł się ów ubek kierować: kryterium hitlerowskich ustaw rasowych. Kwalifikując ludzi wedle tego kryterium, hitlerowcy wymordowali rodzinę mego ojca. Nawet w 1968 roku, kiedy szaleli w Polsce miłośnicy Mieczysława Mochara, żaden z ubeków nie posunął się do takiej otwartości - poprzestano na mętnych aluzjach.

Komunistyczny antysemityzm nie jest w polskim życiu publicznym zjawiskiem nowym. Zawleczony tu ze stalinowskiej Rosji, pełnił zawsze funkcję podwójną. Był naturalną ideologią matołów o faszystowskiej mentalności zatrudnionych w policji politycznej i aparacie partyjnym był też instrumentem kompromitowania Polski w świecie. Wrednym instrumentem...

\*

Napisałem, że Krzysztof Zieniuk jest faszystą. Jest on wszakże i komunistą. Jest jednym z tych sokołów Jeżowa i Berii, którzy zamordowali Babla i Mandelsztama, Milniaka i Meyerholda. Z tych co w 1940 roku wydawali niemieckich antyfaszystów w ręce Gestapo. Z tych, co - jak Stalin - słali do Ribbentropa w październiku 1939 roku depesze o przyjaźni scementowanej krwią. To była polska krew...

Komuniści często mawiali, że pakt Ribbentrop-Mołotow był małżeń-

stwem z rozsądku. Jednak i z takiego związku narodzić się mogą potomkowie. Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka, Jerzy Urban i Krzysztof Zieniuk są duchowym owocem tego związku dwóch totalitarnych bandytów.

Poczynania komunistycznej policji w Polsce bywają nieraz interpretowane jako wynik głupoty i nieudolności funkcjonariuszy. Przestrzegam przed takim optymizmem. Tak prawica europejska próbowała interpretować wyczyny Hitlera. Tak lewica europejska próbowała interpretować wyczyny Stalina. Zawsze było to braniem pobożnych życzeń za rzeczywistość. Tak jest i dzisiaj.

To prawda - funkcjonariusze są tępi i nieudolni. To prawda - mają oni szczególne powody, aby nienawidzić takich ludzi jak Bogdan Lis i Władek Frasyniuk, robotniczych przywódców "Solidarności". To prawda mszczą się na nich za własne upodlenie, zagłuszają w ten sposób wiedzę o sobie. To prawda - Jaruzelski i Rakowski, Kiszczak i Urban mogą wreszcie wziąć rewanż za to, co o nich i na nich pisałem. Aliści byłoby błędem redukcja ich poczynań do aktu politycznej zemsty. Jest to tylko jeden z motywów, w dodatku wtórny. Motywem nadrzędnym jest - celnie pisał Leszek Kołakowski "uśmiercenie narodu, to znaczy jego zbydlenie moralne: posianie takiego strachu przed gwałtem i nędzą, aby ludzie utracili godność, zaniechali sprzeciwu i za cenę minimum bezpieczeństwa godzili się na lichą vegetację - o czym innym marzyć trudno - w posłuszeństwie i rozpacz."

Elementem tego scenariusza jest proces gdański. Cechy charakterologiczne ubeków przeobrażają się z wad w zalety. Są znakiem nadchodzącego czasu. Jakie jest jego imię?

"Wilczy czas" - o którym pisał Osip Mandelsztam? Czas diabelskich paktów, opisywanych przez Tomasza Manna w "Doktorze Faustusie"? Otóż nie. Wasz czas, to epoka rozkładu i degeneracji zdychającej totalitarnej bestii. Kres poprzedzony przez polaryzację postaw: totalitarny świat zwiera szeregi. Zmierzchający totalitaryzm preferuje specyficzny typ człowieka; ten człowiek nie chce już dbać o pozory i dobrze wie, czego chce. Ma już poza sobą ideologiczny fanatyzm epoki stalinowskiej i liberalno-nowoczesny frazes epoki Gierka. Teraz liczy się dlań tylko siła. I sprawność w kłamstwie. I wysiłek w realizacji planu podeptywania tradycyjnego pojęcia prawa (rozumianego jako prawo obywatela) i planu podeptania tradycyjnego pojęcia honoru. Dlatego każdego człowieka chce zredukować do jego strachu. By to jednak móc uczynić, najpierw trzeba dokonać aktu autodestrukcji. Jej owocem są ci ludzie: rzecznik prasowy rządu i morderca ks. Popiełuszki, prezes

Zieniuk i bukiet ubeków, którzy przewinęli się przez salę sądową.

Totalitarny komunizm wie już, że utracił swą uwodzicielską moc. Spoza jego butnych i kłamliwych deklaracji wyziera strach. Taki jest drugi sens procesu gdańskiego: jest on wyrazem strachu przed wolnością. Funkcjonariusze wiedzą już, że tak jak nas nie złamali, tak nie złamią "Solidarności". Błędni, mali ludzie. Nie pojmują, że żadne słowa o bezprawiu wypowiedziane przez Lisa, Frasyniuka czy Michnika nie stałyby się tak dobitną ilustracją ich politycznej intencji i duchowej degeneracji, jak kneblujący nam usta gest sędziego Zieniuka. Prezesowi Zieniukowi należy się słowo wdzięczności - nikt z nas tak skutecznie nie skompromitował bezprawia Jaruzelskiego i jego ekipy.

\*

Milczenie bywa głośniejsze od krzyku. Bywa przestrożą. Bywa znakiem sprzeciwu. Bywa deklaracją godności. Takim jest - wierzę - nasze milczenie podczas rozprawy sądowej. Jakikolwiek zapadnie wyrok - prezes Zieniuk da tyle ile mu nakazano - będzie on wyrokiem na Jaruzelskiego i jego szmatławych pretorianów. Sami siebie ukarają hańbą bezprawia, zaś nam ofiarują dar bezcenny - godność towarzyszącą zawsze dochowaniu wierności.

Wierzę przeto: będziemy zwycięzcami. Umocnimy swą postawą "Solidarność", a "Solidarność" zagrozi totalitarnej zarazie. Bowiem nie jesteśmy sami. Polacy mają sojuszników. Przekonuje się o tym czytając pisma swoich braci: Rosjan i Węgrów, Czechów i Słowaków, Litwinów i Ukraińców.

Wierzę też: dni totalitarnych dyktatur są policzone. W ich kłamliwe obietnice nikt już nie wierzy. Potrafią jeszcze więzić i zabijać ale niemal niczego innego nie potrafią. Znów powiadam "niemal", bowiem potrafią niestety zarazić nas nienawiścią i pogardą. Przed bakcylem tych chorób chronić nam się wypada najbardziej wytrwale, bo ta walka zawsze jest najtrudniejsza. Pragnę więc, by nasze milczenie podczas rozprawy sądowej stało się aktem wierności Polsce i głosem sprzeciwu wobec nienawiści.

Nie są w stanie pojąć tego funkcjonariusze. Wierzę, że wpychając nam słowa do gardła odzierają nas z godności. Wszelako tego właśnie dokonać nie są władni. Bezbronność nie pozbawia godności. Pozbawia jej tchórzostwo i zdrada, nienawiść i katowska profesja. Nie dziwota tedy, że marzeniem funkcjonariuszy jest nasze samoupodlenie. Stereotyp znany już ze stalinizmu: im nie wystarczy człowieka uwięzić - muszą go koniecznie znieważać. Muszą więc sugerować, że jest on konfidentem, denuncjatorem Służby Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze dobrze wie-



dzą jakie czyny są prawdziwie hańbiące..

Co robić, gdy uwięziony odmawia udziału w takim procesie? Wtedy trzeba mu całkiem zakneblować usta, by móc go bezkarnie opluwać. Bezkarne opluwanie uwięzionych, to specjalność przeżywająca w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej prawdziwy rozkwit. Jerzy Urban, mistrz tej profesji bez drgnienia powieki opowiada podczas konferencji prasowej, że oskarżeni "pracują", "urządzają show" etc. Czesław Kiszczak, szef policji, wystawia nam w sejmowych przemówieniach świadectwa w zakresie moralności i patriotyzmu. Bravo, panowie!

Wszelako wszystkie te poczynania nie przeobrażają nas w oczach naszych przyjaciół w funkcjonariuszy. Bogdan Lis nie zacznie być postrzegany jak Jerzy Urban, Władek Frasyniuk - jak Czesław Kiszczak, a ja - jak Krzysztof Zieniuk. Słowem nie staniemy się osobnikami godnymi już tylko politowania i współczucia...

Proszę mi wierzyć: myśl, że mógłbym stać się Krzysztofem Zieniukiem, posiadać jego umysłowość i powierchowność, moralność i maniery, przeraża mnie przedziwnie. Być Zieniukiem! JAK on szpiclować i donosić, brać łapówki i sądzić krzywoprzysiężnie... Czyż można być surowiej ukaranym przez opatrność? Doprawdy, każdy wyrok przez prezesa Zieniuka orzeczony jawi mi się z góry jako dobrodziejstwo losu. Cóż to za szczęście, nie być Zieniukiem...

Żegnaj, Zieniuk!

(Tekst przedrukowany z Tygodnika Mazowsze nr 134 z 27.06.1985 r.)

## DOWCIP KRAJOWY

Gen. Jaruzelski widząc, że nie może zdobyć popularności w społeczeństwie udał się do rabina, aby ten mu poradził, co ma robić.

Rabin pomyślał, podumał i mówi:

- Ty, Jaruzelski, musisz zrobić cud, inaczej nie da rady...
- Jaki ja mogę zrobić cud? Obruszył się Jaruzelski - gospodarka leży, wszystko się wali, ludzie wolą chodzić do kościoła, niż na zebrania partyjne. Jaki ja mogę zrobić cud?

Rabin powiada: - To ty, Jaruzelski przejdź po wodzie przez Wisłę, ludzie zobaczą, że takie rzeczy potrafisz, to może i w ciebie uwierzą...

Rad, nie rad, Jaruzelski kazał ogłosić w prasie, że będzie przechodził przez Wisłę. Naród ciekawy skądinąd widowiska, przybył dość tłumnie, czekając, co to za nowy numer władzy.

Jaruzelski nie bez strachu, wchodzi na wodę i o dziwo idzie, jest już na środku rzeki, gdy nagle z drugiego brzegu rozlega się donośny głos:

- Patrzcie, generał, a nawet pływać nie potrafi...

## TRAGICZNA SYMFONIA

Wiele już napisano o internowaniu. Są zapiski, dzienniki i refleksje z Darłówka, Jaworza, Białołęki, Gołdapi... O Śląsku wiadomo na ogół, że tam nie było przelewów; że ZOMO pastwiło się nad ludźmi.

Hala długo była "internowana" w komendzie wojewódzkiej milicji obywatelskiej w Katowicach - ponad dwa miesiące. Przebywała bodaj najdłużej z pośród internowanych w mającym ponurą sławę "Pentagonie" przy ulicy Lompy.

Katowicka służba bezpieczeństwa traktowała ją ze szczególną zaciętością i nienawiścią. Hala jeszcze w latach siedemdziesiątych związała się z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a tam zajmowała się rozprowadzaniem "bibuły": "Opinie", "Gospodarza", wydawnictwa książkowe, ulotki...

Prowadząc z mężem warsztat rzemieślniczy miała rozległe kontakty i obszar działania. Ubeckie represje nie ograniczały się do zatrzymań i rewizji. Ciosy spadały także na warsztat pracy. Smagano ich biczem podatków, domiarów, fałszerstw i pomówień. Hala poruszając się wśród wielu ludzi: klientów firmy, przygodnych znajomych i zupełnie obcych, poznała fakty mówiące o gigantycznej korupcji i prywacie rządzącej mafi partyjno-policyjnej na Śląsku czyli w polskiej Katandze.

W 1977 roku zdobyła się na odwagę zaatakowania mafii - sypiąc nazwiskami i faktami. Tego było panom władcom za wiele. Odtąd też podczas zatrzymań zaczęto ją bić a pułkownik Juszczyk, szef służby bezpieczeństwa powiedział otwarcie: "Ty możesz atakować ustrój, komitet wojewódzki ale nas nie tykaj."

✱

A teraz oddajemy głos Hali:

O Gierku, Grudniu, Jaroszewiczu, Szczepańskim, Żabińskim i innych w okresie istnienia "Solidarności" pisało się wiele, dlatego też opowiem kilka sytuacji z własnego podwórka. Są to niby drobne sprawy ale sam wiesz, że drobne urastają często do dużych.

W województwie katowickim rzemieślnicy chcąc istnieć muszą opłacać się milicjantom - to znaczy muszą robić im usługi za darmo. Jestem u jednego z rzemieślników i skarżę mu się, że nie wiem co mam robić. Niemal codziennie, gdy ja lub mój mąż jechaliśmy ulicami Katowic, milicjant z "drogówki" Pawłowski, pseudonim "szeryf" karze nas mandatami raz pięćset złotych, innym razem tysiącem złotych a pretekstów ma zawsze niezliczoną ilość. Wiem, że składając skargę na sierżanta Pawłowskiego będę prześladowana następnie przez jego kolegów. Żalę się więc staremu rzemieślnikowi, bo tylko to mi pozostało.

A on na to: miałem panią za mądrą kobietę, a pani zachowuje się jak dziecko. Nie wie pani, gdzie pani żyje? - Zrób mu pani, gabinetowe drzwi w mieszkaniu i karnisze. Ręczę, że będzie pani miała spokój do końca życia.

Ustaliłam adres "szeryfa" i zrobiłam jak mi radził doświadczony rzemieślnik. Wysłałam tam monter Pawła, który za darmo wykonał te usługi w wartości dziesięciu tysięcy złotych.

Od tej pory sierżant Pawłowski był dla nas najsympatyczniejszym milicjantem z całej "drogówki".

Usługi wykonywalismy w bloku mieszkalnym 86 B przy ulicy 1000-lecia w Katowicach. W trakcie prac okazało się, że cały blok jest zasiedlony przez funkcjonariuszy MO (ponad 200 mieszkań). Połowa milicyjnej klienteli nie zapłaciła nam za naszą pracę. Zwracając się do nich po zapłatę - często odpowiadano nam: nie mam pieniędzy przy sobie, mam je w biurku w komendzie. Niech pan(i) tam jutro przyjdzie, to zapłacę. Inni natomiast oświadczali, że się rozmyślili, karnisze są im nie potrzebne, możemy je zerwać i sobie zabrać. Był nawet taki przypadek, że w mieszkaniu numer 5 lub 6 w tymże bloku - funkcjonariusz służby bezpieczeństwa, gdy nasz monter Z. zwrócił się do niego o zapłatę za wykonaną usługę - straszyl go aresztowaniem.

Przykładów możnaby mnożyć ale podam tylko jeszcze jeden dość szczególny. Otóż telefonuje do mnie przyjaciółka naszej firmy pani Jola i mówi, by do niej przyjechać, i razem pojedziemy do Fredy Kubiak. Pozna tam pani ciekawych ludzi. Będzie pani raz na zawsze miała Wydział Finansowy (czyli urząd podatkowy) z głowy. Freda Kubiak prowadziła przy ulicy Mikołowskiej zakład tzw. artystycznego malowania (w rodzaju: jeleń na rykowisku, Morskie Oko o zachodzie słońca, słoneczniki Van Gogha itp.)

Moja babska ciekawość nie wytrzymała. Pojechałam.

W mieszkaniu pod wskazanym adresem trafiamy na coś w rodzaju przyjęcia. Stół zastawiony trunkami i wędliną, a przy stole liczne towarzystwo po cywilnemu i w milicyjnych mundurach. Zapraszają nas do stołu, namawiają do picia. W każdym towarzystwie mam zawsze dobrą wymówkę: jestem samochodem. Wśród gości są funkcjonariusze Wydziału Gospodarczego komendy miejskiej MO w Katowicach. Z niektórymi z nich spotykałam się już w przeszłości, gdy wymierzali mi domiary (opisywane zdarzenie ma miejsce wiosną 1978 r.). Widzę, że pani Fredzie cały czas adoruje porucznik Zdzisław Zagroda.

W czasie tych umizgów mówią między sobą o jakimś Zychu. W pewnej chwili słyszę jak Freda mówi do swego adoratora: - Zdzichu, ty musisz dać mu milion domiaru. A porucznik na to: - Fredzia, dam mu 600 (tysięcy).

Fredzia jest oburzona. - Zdzichu, 600 go nie załatwi, podnieś się się. Musisz mu dać milion.

Nie wytrzymałam. Byłam oszołomiona. Wstałam i wymawiając się ważnym spotkaniem - wyszłam.

Ale zaintrygowało mnie nazwisko "Zych". W krótkce dowiedziałam się, że jest on właścicielem takiej samej firmy jaką prowadzi Freda Kubiak, czyli konkurent. Dokładnie miesiąc po owym przyjęciu doszła do mnie wiadomość, że Zych został zatrzymany na 48 godzin a milicja ogołociła go ze wszystkiego co posiadał. Zabrano mu samochód - dużego "Fiata", wszystkie rzeczy z mieszkania wywieziono milicyjnym samochodem, zostawiając mu tylko krzesło i połowę łóżka. Zlecenia na wykonanie obrazów, które znaleziono u Zycha w dużej ilości - przekazano Fredzie Kubiak.

Kubiak zlecenia "artystycznego malowania" wykonała i zarobiła ma się pieniędzy. Dowiedziałam się też, że porucznik Zagórda po godzinach zaszczytnej służby w milicji przy wykańczaniu rzemieślników - zamienia się w akwizytora Fredy Kubiak. Przed południem spec od zwalczania "przestępstw gospodarczych", natomiast po południu akwizytor chodzący od mieszkania do mieszkania zbierający zamówienia na "artystyczne" landszafty.

Uświadomiłam sobie z przerażeniem, że na Śląsku każdy rzemieślnik taki jak ja może być łatwo zniszczony. Byłe łobuz postawi milicjantowi pół litra wody, da parę tysięcy w łapę i rzemieślnik, który ciężko pracował przez całe życie - pójdzie z torbami.

Znałam rzemieślników, którzy znalazłwszy się w podobnych sidłach popełnili samobójstwo.

Zdarzenie powyższe opisałam i wysłałam - naiwna - do komitetu wojewódzkiego pzpr i do komendy wojewódzkiej milicji w Katowicach. Na trzeci dzień od wysłania pism znalazłam się na "dołku" czyli w piwnicy komendy wojewódzkiej milicji.

Porucznik Zdzisław Zagórda został w krótkce awansowany do stopnia kapitana i otrzymał stanowisko komendanta dzielnicy, w której mieszkałam.

Wszystko jednak wskazuje na to, że do zadania decydującego ciosu przystąpiono 15 sierpnia 1980 roku, a więc w pierwszym dniu

strajku w Stoczni Gdańskiej, gdy mnie aresztowano pod wymyślonym na poczekaniu zarzutem: "prowadziła po pijanemu samochód". Wynik badania krwi na polecenie milicji i załączony do akt sprawy oczywiście temu przeczył, ale kto by się w aparacie śledczym na Śląsku takimi drobiazgami przejmował.

Nie przewidziano jednak wybuchu strajków, nie przewidziano naszego SIERPNI.

Wiadomość o moim uwięzieniu pod spreparowanym zarzutem przedostała się do krajowej opinii publicznej za pośrednictwem Radia Wolna Europa i BBC. Wiadomo było też, że Hala prowadzi w więzieniu protestacyjną głodówkę (przez szesnaście dni, w tym siedem bez picia).

Po narodzinach "Solidarności" władze chcąc nie chcąc musiały przywrócić mi wolność.

Co może Pani powiedzieć o tym dla Pani tragicznym w skutkach uwięzieniu?

Otóż 15 sierpnia 1980 roku o godzinie 10.30 zostałam zabrana z domu przez milicję i zawieziona do prokuratury rejonowej a tam do prokuratora Andrzeja Nastuły. Nastuła, to kanalia znana w całym opozycyjnym środowisku w Kraju - proces Kazimierza Świtonia) Prokurator Nastuła rozpoczął swoją czynność bez szczególnego wysiłku:

"proszę pani, 10 sierpnia br. o godzinie osiemnastej popołudniu prowadziła pani samochód w stanie nietrzeźwym jadąc z osobnikiem o nazwisku Marian Gołębiewski. Sierżanta Świerczewskiego, który panią zatrzymał - usiłowała pani przekupić dwudziestoma tysiącami złotych, by odstąpił od zbadania krwi. - Bandytka, pani mogła dziecko na jezdni przejechać. Pani wie, ile grozi za usiłowanie przekupienia funkcjonariusza milicji?"

Miałam szum w głowie. Nie odzywałam się w ogóle.

Prokurator Nastuła chwycił za słuchawkę i wykręcił numer telefonu, a potem do słuchawki: - tak jest rozumiem. Tak jest trzy, trzy. Z kolei przemówił do mnie: - ze względu na wysoki stopień niebezpieczeństwa czynu zastosuję wobec pani trzymiesięczny areszt tymczasowy.

Na wezwanie Nastuły wszedł do pokoju milicjant i cywil. Ten mundurowy spiął kajdankami moją rękę ze swoją a następnie wsiedliśmy w trójkę do samochodu. W krótkce otworzyła się brama więzienne przy ulicy Mikołowskiej. Mundurowy odpiął kajdanki i pchnął

mnie tak silnie, że padłam twarzą na bruk. Byłam na półprzytomna ale słyszałam głos cywila(ubeka): po co to zrobileś - napisz na ciebie raport; następnie pomógł mi wstać.

Zaraz po osadzeniu mnie w celi pawilonu służby bezpieczeństwa, złożyłam do administracji pismo o podjęciu protestacyjnej głodówki w związku z bezprawnym uwięzieniem.

Zostałam wezwana do naczelnika. Namawiał mnie do zaniechania głodówki tłumacząc, że zgodnie z przepisami więziennymi będę najpóźniej w siódmym dniu głodowania przymusowo dokarmiana.

Odpowiedziałam, że od swojej decyzji nie odstąpię.

W piątym dniu głodówki dozorca więzienny zaprowadził mnie do jednego z pokoi, gdzie jakiś starszy pan w białym kitlu przedstawił się jako psycholog. - Proszę pani, chce pani pomóc. Pani męczy się tutaj całkiem niepotrzebnie. Niech pani podpisze to wszystko czego żąda milicja, a jako psycholog wystawię pani diagnozę, na podstawie której - daje pani słowo honoru, będzie pani zwolniona natychmiast.

Popatrzyłam na tego starszego człowieka z pogardą. Zapytałam tylko, od kogo pożyczył ten biały kitel.

Mój organizm był w stanie krytycznym. Nigdy w życiu nie głodowałam. W ciągu tych szesnastu dni głodówki, przez siedem dni nie napiłam się łyka wody będąc przekonana, że to przerywa głodowy protest. Dopiero w siódmym dniu nawet nie lekarz, a pielęgniarka raczyła mnie o tym powiadomić.

Głowę miałam jak balon, ledwie widziałam na oczy. Chodziłam przy ścianie nie mogąc się utrzymać na nogach.

W dziewiątym dniu głodówki przybyła do mnie wiceprokurator wojewódzki Celina(nazwiska już nie pamiętam,ale była żoną dyrektora huty Katowice).Po długim maltretowaniu mnie przesłuchaniem oświadczyła, że jestem wyjątkowo niebezpieczna, i że mam się przygotować na długoletnie więzienie.

W głośniku radiowęzła słyszałam o jakichś strajkach, żądaniach robotników, ale do mnie to wszystko nie docierało. Umysł nie potrafił już kojarzyć. Nie myślałam nawet ani o domu i mężu. Modliłam się, tylko modliłam się.

W jednym z kolejnych dni trzech ubeków wywlokło mnie z celi. Znalazłam się w jakimś pomieszczeniu, w którym była długa ława a na niej leżały pręty i pejcze. Zerwali ze mnie ubranie, zostałam tylko w reformach i biustonoszu. Kazali mi się położyć na tej ławie.

Nie bałam się. Cały czas się śmiałam i mówiłam: no bijcie mnie, na co czekacie, no bijcie mnie.

Ale nie bili mnie tylko powlekli do następnego pomieszczenia. Tam zwiisał mężczyzna powieszony za nogi na haku umieszczonym w suficie. Jego twarzy nie zapomnę do końca życia mimo, że sama byłam kompletnie wycieńczona. Była to twarz ropuchy, czarna, żyły na czole grubości palca. Wtedy jeden z ubeków powiedział: - starczy mu. Teraz ją powiesimy.

Zemdlałam. Nie pamiętam w jaki sposób z powrotem znalazłam się ponownie w celi.

W szesnastym dniu głodówki weszło do celi dwóch dozorców i lekarz więzienny. Gruby szlauch jakim podlewa się warzywa w ogrodzie zaczęli mi wpychać do gardła. Lekarz protestował, ale jeden z dozorców powiedział: robimy to zgodnie z przepisami więziennymi. Z gardła rzuciła mi się krew...

Na drugi dzień zauważyłam ogromną zmianę. Otrzymałam leki zagraniczne, czułam troskliwą opiekę lekarzy i pielęgniarek. Powoli dochodziłam do siebie.

18 września odwiedził mnie mecenas Siła-Nowicki. Przywiózł mi słodczyce oraz wiadomość o powstaniu "Solidarności", o nowych, lepszych czasach...

## ANDRZEJ NIEPOTOCKI

### GAŚNIEMY

Gaśniemy jak świece w kościele  
płonąc nie przy tych ołtarzach  
choć patrzeć uczymy się śmieiej  
historia nas lubi postarzać.

### PRZEZ ZNACZENIE

Każą nam wierzyć w przeznaczenie  
że wiatr historii śniegiem dmucha  
a my pragniemy przez znaczenie  
ocalić resztki swego ducha.

## MODLITWA DO MATKI BOSKIEJ FATIMSKIEJ

Królowo Fatimy, w tych czasach tak pełnych niebezpieczeństw dla narodów chrześcijańskich, ochroń nas od plagi bezbożnego komunizmu.

Nie pozwól, aby ustrój komunistyczny, który przeczy przykazaniom prawa Bożego, osiągnął panowanie w krajach zrodzonych i uformowanych pod wpływem cywilizacji chrześcijańskiej.

Najświętsza Panno, zachowaj i pomnażaj w nas opór przeciwko infiltracji komunizmu, ten opór, który już stawiał czoła komunizmowi we wszystkich warstwach ludów chrześcijańskiego Zachodu.

Dopomóż nam nie zapomnieć nigdy, że:

1. dekalog nakazuje: "Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną", "Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno", "Pamiętaj dzień święty święcić". Bezbożny komunizm tymczasem usiłuje stłumić wiarę, namawia ludzi do bluźnierstwa i wynajduje wszelkiego rodzaju przeszkody w spełnianiu obowiązków religijnych.
2. Dekalog nakazuje: "Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył", "Nie cudzołóż", "Nie pożądaj żony bliźniego twego". Bezbożny komunizm tymczasem rozrywa więzy między rodzicami a dziećmi przez powierzanie państwu wychowania dzieci, odbiera wartość dziewictwu i naucza, że małżeństwo może być rozwiązane z byle jakiego powodu, według zachcianki jednego z partnerów.
3. Dekalog nakazuje: "Nie kradnij", "Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest". Tymczasem bezbożny komunizm zwalcza własność prywatną i jej ogromne znaczenie w społeczeństwie.
4. Dekalog nakazuje: "Nie zabijaj". Tymczasem bezbożny komunizm uważa zaborczą wojnę za najlepszy sposób ekspansji ideologicznej i popiera rewolucje i zbrodnie w całym świecie.
5. Dekalog nakazuje: "Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu." Tymczasem bezbożny komunizm systematycznie posługuje się kłamstwem jako narzędziem propagandy.

Spraw, o Królowo Fatimy, aby przez zdecydowany opór przeciw wpływom komunistycznym, wszystkie narody chrześcijańskiego Zachodu zdolały przyśpieszyć dzień Twego chwalebego zwycięstwa, które przepowiedziałaś w Fatimie w słowach pełnych nadziei i bólu:

**"W KOŃCU MOJE SERCE NIEPOKALANE ZWYCIĘŻY"**

Niech się tak stanie.

(+ Imprimatur. Msgr. A. Mayer, Biskup Campos, Brazylia)



## KOMUNIKAT Z III MARSZU WYZWOLENIA NARODÓW

CARLSBERG 31.08. - 1.09.1985

Już tradycyjnie, po raz trzeci, spotkali się w Carlsbergu (RFN) przedstawiciele Emigracji polskiej. "Nowa Europa w Postsovieticum", to hasło III Marszu Wyzwolenia Narodów.

Manifestacja zorganizowana przez Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów z siedzibą w Carlsbergu, w Republice Federalnej Niemiec zgromadziła kilkaset uczestników. Wśród przedstawicieli narodów zniewolonych znalazły się delegacje: przedstawiciel Rządu RP na Uchodźstwie, Biura NSZZ "Solidarność" z Brukseli, Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji (Londyn), Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Polskich Uchodźców, Stronnictwa Ludowego oraz społeczności niemieckiej.

Ideą przewodnią Marszu nie był protest przeciw komuś lub czemuś, lecz chęć zmanifestowania nadziei na wolność i pokój dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

31 sierpnia na terenie Marianum w Carlsbergu odbyło się Sympozjum pod nazwą "Pięć lat Polskiego Sierpnia". Jego celem było uczczenie rocznicy podpisania Umów Gdańskich, które rozpoczęły nowy etap w walce narodu polskiego o prawo do wolności, suwerenności i demokracji.

Otwarcia sympozjum dokonała prezeska ChSWN dr Jolanta Gontarczyk. Następnie wygłoszony został referat przez ks. Franciszka Blachnickiego pt. "Chrześcijańskie podłoże polskiego Sierpnia - Papież Jan Paweł Drugi a Solidarność".

W tym wystąpieniu zanalizowane zostały chrześcijańskie postawy światopoglądowe oraz rola jaką odegrał Kościół i Papież w zrywie Solidarności: "Solidarność jest nie tylko Związkiem Zawodowym i nie może nigdy być tak traktowana. Solidarność jest symbolem ogólnonarodowych tendencji wyzwolęńczych. Samo słowo "Solidarność" stało się dla Polaków sacrum - z tym symbolicznym słowem związały się wszystkie nadzieje i pragnienia narodu polskiego w walce o należne mu prawa."

Znana działaczka antykomunistyczna mieszkająca w Paryżu, pani Natalia Gorbaniewska, wygłosiła referat dotyczący nadziei narodów w kontekście Polskiego Sierpnia oraz wpływu polskiego zrywu wolnościowego na rozwój ruchu opozycyjnego w krajach bloku sowieckiego.

Reżyser filmu "Robotnicy 80", jednocześnie przedstawiciel włos-



## UKRAINSKIE MITY

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W Nowym Jorku wychodzi miesięcznik pt. *Holos* łemkowszczyzny pod redakcją Stepana Żenećkyj, który poza tym, wypełnia część każdego numeru swoimi artykułami. W numerze z lutego br., który zwrócił na siebie naszą uwagę zamieścił aż trzy artykuły. Nas zainteresował głównie artykuł pt. "Nasze ukraińskie ziemie - zrabowane". Zacytuje część najbardziej interesujących fragmentów z tego historyczno-geograficznego "arcydzieła". Artykuł jest objętości prawie półtora kolumny.

"Polacy na Zachodzie - pisze publicysta - odepchnęli nas po linii Gór Świętokrzyskich na Śląsku, oraz rzek - Pilicy i górnej Wisły, po San i Bug, odrywając od naszego narodowego terytorium zachodnią Hałyczynę, znajdującą się między Pilicą i Wisłą, jeszcze dalej na zachodzie łemkowszczyznę, Chełmszczyznę i Podlasie."

Geograf z naszego redaktora niesamowity. Po przeniesieniu Gór Świętokrzyskich na Śląsk w dalszym ciągu uważa za granicę między Polską a Ukrainą rzekę Pilicę, co nie ma najmniejszego sensu, gdyż Góry Świętokrzyskie byłyby umiejscowione na zachód od Pilicy.

Ta nieszczęsna Pilica ciągle zmienia w artykuliszczu Żenećkiego swój bieg.

Jeszcze jeden cytat: "Książę Roman Halicki wiedział i uważał, że granica Rusi-Ukrainy na zachodzie znajduje się na linii Gór Świętokrzyskich na Śląsku i rzeki Pilicy. Tę ukraińską ziemię Lachy nam w owych czasach zrabowali i książę Roman wyruszył przeciw Lachom, aby te ziemie odebrać. Niestety, wyprawa była nieszczęśliwa i sam książę Roman zginął pod miastem Zawichwostem, które znajduje się tam, gdzie rzeka Pilica wpada do Wisły."

Tu pan redaktor popełnił dwa okazałe błędy: jeden historyczny i drugi geograficzny.

Wybuch wojny, która skończyła się przegraną bitwą pod Zawichwostem, miał zupełnie inne powody niż odebranie Gór Świętokrzyskich, zaś Zawichwost leży daleko od ujścia Pilicy do Wisły, a bliżej ujścia Sanu. Równie okazałych i pomniejszych błędów jest znacznie więcej w tym popisie rozpaczliwego nieuctwa.

Polskę, według pana redaktora, historia ni czego nie nauczyła. Nie tylko na emigracji, ale także w kraju otwarcie między sobą mówią, że "gdy upadnie komunistyczne imperium, to ponownie zabiorą ukraińskie ziemie po Zbrucz, a jak się uda, to i po Dniepr."

Gdzie Żenećkyj znalazł Polaków, którzy chcą oprzeć wschodnie granice przyszłej Rzeczypospolitej o główną ukraińską rzekę, pozosta-

nie zapewne jego słodką tajemnicą. A najpewniej urodziło się w chorej wyobraźni.

Z Żeneckym nie ma sensu dyskutować i przekonywać go, gdyż wykazał, że jest osobą najzupełniej nieodpowiedzialną. Jest jednak redaktorem czasopisma, osoby które je czytają, składają ofiary, solidaryzują się z nim. Właśnie w tym samym numerze, z którego wzięliśmy cytaty z wręcz nieprzytomnego artykułu pana Żeneckiego, ukazał się list do redakcji jakiegoś tryglodyty, przybyłego do Stanów Zjednoczonych z Kanady, a który nie chciał uwiecznić swego szlachetnego nazwiska. Dlaczego?

List nawiązał do śmierci księdza Popiełuszki i głosi następującą humanitarną maksymę: "Lżej się robi na sercu, gdy dowiaduje się, że Lach Lacha morduje." Po czym wyraża nadzieję, że naród polski w ogóle przestanie istnieć... A w międzyczasie wypisuje bzdury, że gdy na Chełmszczyźnie burzono cerkwie prawosławne, "Piłsudski, Mościcki i arcybiskup krakowski Karol Wojtyła, bili w dłoń."

Muszę biednego tryglodytę, przybyłego z Kanady do Nowego Jorku, gorzko rozczarować. Z chwilą, gdy podjęto te, istotnie barbarzyńska akcje, Piłsudskiego już nie było wśród żywych, zaś "arcybiskup krakowski Karol Wojtyła" nie był nie tylko biskupem, ale nawet jeszcze nie zdążył zostać księdzem. No, ale należy naszego tryglodytę za tę bzdurę rozgrzeszyć. Ostatecznie wychował się na bzdurach, ogłaszanych przez tryglodytę honoris causa, pana redaktora Stepana Żeneckiego.

Żeneckij jeszcze w ubiegłym roku odznaczył się artykułem, w którym podał własną wersję zmian, jakie zaszły ostatnio w polskiej prasie emigracyjnej w stosunku do sprawy ukraińskiej. Oto Polacy doszli do wniosku, że własnym wysiłkiem niepodległości nie zdobędą, więc stawiają na kartę ukraińską. Pan Żeneckij widocznie nie zdążył się dowiedzieć, że jeszcze w Polsce przedwojennej, a więc przed przeszło półwiekiem istniały i rozwijały działalność grupy publicystów, nawożących do porozumienia z Ukraińcami, jak grupa "Biuletynu Polsko-Ukraińskiego", "Myśli Polskiej", "Buntu Młodych" (późniejszej "Polityki"), czy tygodnika "Wołyń", wydawanego w Łucku. Większa część społeczeństwa polskiego odrzucała koncepcje, reprezentowane przez wymienione ośrodki myśli wschodnioznawczej; ale od tego czasu odbyła się straszliwa wojna, przelały się rzeki krwi, zginęły miliony ludzi. Wszystko się zmieniło, z wyjątkiem chorobliwej mentalności pana Stepana Żeneckiego.

Zgodźmy się z tym, że wysiedlenie wszystkich mieszkańców łemkow-

kowszczyzny z ich ojczystej ziemi było aktem brutalnym i godnym bezwarunkowego potępienia. Ale potępienie to musi spaść przede wszystkim na reżym komunistyczny, wykonywujący posłusznie sowieckie polecenia i rozkazy.

"Hołos łemkowszczyzny" nigdy nie chciał zauważyć tej zasadniczej różnicy między zniewolonym narodem i narzuconej mu przez obcych władzą.

"Na serci legszaje, jak czuju, szcze Lach Lacha morduje." Bardzo ładnie... Ale, gdy "z meho punktu wzoru Lachy nehidni isnuwati na karti Jewropy, jak nezależna derżawa" i "teper prijde kineć na nych i na ich kościóki", co się stanie z łemkowszczyzną?

Sowiety sprowadzą wysiedleńców do ojczystych miejscowości i przywrócą im cerkwie, czy może raczej zmienią miejsce przesiedlenia? I kto wie, czy reżym komunistyczny właśnie dlatego, że polski, nie obszedł się z łemkami bardziej łagodnie, choć w sposób zasługujący na bezwzględne moralne potępienie, niż by to uczynili towarzysze sowieccy?

Pewna część emigracyjnej prasy ukraińskiej uprawia bezwzględną wrogość do Polaków. "Głos Łemkowszczyzny" niewątpliwie zasłużył sobie w tym zespole na pierwsze miejsce. Rozumiemy, że powoduje się zarówno rozognionym uczuciem, przekształcającym się w nienawiść, jak tragicznym wspomnieniem minionych lat. Rozszerza tę nienawiść - jakże by nie - na Rosjan, a także na Węgrów, Rumunów, Słowaków i nawet na Czechów. Oczywiście głównym obiektem tej nienawiści są Polacy, bo nawet nie Moskale.

Obiektywnie rzecz ujmując, pan Żenećkyj, koncentrując się na zarzutach antypolskich, działa na rzecz Związku Sowieckiego, który najbardziej lęka się porozumienia i sojuszu polsko-ukraińskiego. Torpedując ten sojusz, pan Żenećkyj działa (czy ze świadomością to inny temat) na rzecz Sowieców, a więc tym samym przeciw własnej ojczyźnie. Tyle, że stale się ośmiesza pseudo-historycznymi i geograficznymi bzdurami.

Piszę to wszystko głównie dlatego, aby przekonać pana Żenećkiego, że Góry Świętokrzyskie nie znajdują się na Śląsku jak parokrotnie podał w swym artykule (więc nie chodzi o pomyłkę drukarską), lecz oddzielają radomskie od kielecczyzny. A także, że Zawichost nie znajduje się na przeciw ujścia Pilicy do Wisły, lecz znacznie dalej ku południowi.

Miejmy nadzieję, że powyższy tekst nie zostanie uznany za anty-ukraiński. Nie, naturalnie nie jest skierowany przeciw Ukraińcom,

jest skierowany wyłącznie przeciw tryglodytom, których, niestety, w żadnym kraju nie brakuje. Ani w żadnym środowisku.

\*

W innym czasopiśmie ukraińskim, o wiele poważniejszym od "Głosu temkowszczyzny", ukazała się seria artykułów, cytujących różne teksty z polskiej prasy krajowej na tematy ukraińskie. Czytelnik dowiadyje się z nich, że prasa krajowa specjalizuje się w atakach na ukraiński ruch narodowy, wypisuje kłamliwe o nim wersje i na każdym kroku znieważa pamięć Petlury, Konowalca, Bandery... I to wszystko idzie na konto antyukraińskiego nastawienia społeczeństwa polskiego.

Nie jest to opinia słuszna. Zgadza się, że zwłaszcza starsze społeczeństwo jest nastawione do Ukraińców niechętnie, a często wręcz wrogo, co jest konsekwencją przykrych wspomnień z minionej wojny i krwawych wydarzeń na Wołyniu i Ziemi Halickiej, Komuniści zawsze starali się te nastroje podsycać, stosując bez żenady przekręcanie faktów i zwykłe kłamstwa. Posunięto się tak daleko w tym nikczemnym procederze, że przypisywano Ukraińcom masowy udział w dławieniu Powstania Warszawskiego, a nawet im podrzucano osławioną Brygadę Kamińskiego, która dopuszczała się podczas Powstania sadystycznych zbrodni i gwałtów.

Można zarzucać społeczeństwu polskiemu, że propaganda ta padła na przychylny grunt, ale nie autorstwo antyukraińskich kłamstw.

Oszczercze zarzuty przeciw czołowym postaciom narodowego ruchu ukraińskiego wyszły od Wschodu i odpowiedzialni za nie są Sowiety. Utożsamianie narodu polskiego z komunistycznym reżymem i jego akcjami stanowi krzywdę i nie prowadzi do pozytywnych wyników, Komunistyczna prasa na Ukrainie także znieważa pamięć wymienionych przywódców i nikomu nie przychodzi do głowy oskarżać o to narodu ukraińskiego.

W młodszych pokoleniach polskich nastąpił korzystny przełom w poglądach na sprawę ukraińską, co znalazło swój wyraz w działalności "Solidarności" w kraju i za granicą, na wolnym Zachodzie. Klęska zadana "Solidarności" przez Jaruzelskiego, była jednocześnie klęską ukraińską, i tak właśnie została oceniona przez wszystkich rozumnych Ukraińców. Naszym wspólnym zadaniem powinno stać się przezwyciężenie zastarzałych urazów i uprzedzeń, a nie ich pielęgnowanie, jak to niestety, czyni część prasy emigracyjnej ukraińskiej, i polskiej także.

Józef Łobodowski

## PILKA NOŻNA - TRAGEDIE, EMOCJE I AFERY

Piłka nożna stała się znów tematem nie schodzącym ze szpalt czasopism, nie tylko dzienników, i nie tylko sportowych. Tragiczne wydarzenia na brukselskim stadionie podczas finałowego meczu o Puchar Europy pomiędzy Juventusem (Turyn) a Liverpooliem (a raczej przed rozpoczęciem tego meczu) wstrząsnęły opinię publiczną w całej Europie. Decyzje, jakie po tych wydarzeniach zapadły, przyczynią się, miejmy nadzieję, do podjęcia przez władze wszystkich krajów odpowiednich kroków zmierzających do energicznego poskromienia grup bandziorów, występujących w charakterze kibiców tej czy innej drużyny, nie tylko angielskiej.

Nas, Polaków, szczególnie interesował udział Zbigniewa Bońka w tym finałowym spotkaniu (dyskusyjna to sprawa, czy mecz po tych tragicznych wydarzeniach powinien w ogóle dojść do skutku?). Boniek zagrał bardzo dobrze, był jednym z najbardziej "zauważalnych" piłkarzy na boisku, a jego ułańska szarża przyniosła w konsekwencji rzut karny, pewnie wykozystany przez Platinięgo. Zwróciliśmy uwagę na żywiołowe podziękowania, jakimi piłkarze Juventusa obdarzyli naszego rodaka, jeszcze przed ustawieniem piłki na polu wyznaczającym "jedenastkę". Następnego dnia, Boniek, po uciążliwym, kilkugodzinnym locie w małym "podskakującym" w powietrzu samolocie, przybył do Tirany i rozegrał znowu doskonały mecz, a strzelona przez niego jedyna bramka meczu (Polska-Albania 1:0), otworzyła polskiej drużynie szansę gry w finałowym turnieju Mistrzostw Świata 1986 w Meksyku.

Polacy prowadzą w swojej grupie wyprzedzając różnicą bramek drużynę belgijską, i do pełni szczęścia wystarczy im remis w ostatnim meczu, właśnie z Belgią, który rozegrany zostanie w październiku w Polsce? Ale nawet ewentualna (nie daj, Boże) porażka w tym meczu nie odbiera wszystkich szans polskiej, jak i belgijskiej ekipie. Drugi zespół z tej grupy rozegra bowiem dodatkowe spotkania o awans do meksykańskich finałów z Holandią, która w swojej grupie z kolei, wygrywając ostatni mecz z Węgrami na ich boisku (kiedy Węgrzy i tak mieli już zapewnione pierwsze miejsce i awans), wyprzedzili dość szczęśliwie, mającą, tym razem pecha, drużynę Austrii.

Jeszcze więcej emocji, bo bezpośrednio dostarczył nam wspaniały mecz duńskiej reprezentacji, która zaiste w pięknym stylu pokonała 4:2 groźny i wcale nie słaby zespół sowiecki.

Duńczycy również są na czele swojej grupy i, choć do rozegrania

mają jeszcze cztery spotkania, oni - obok Sowietów, są głównymi kandydatami do meksykańskich finałów. Pozostałe drużyny z tej grupy (Szwajcaria, Irlandia i Norwegia) też tanio swej skóry sprzedać nie chcą, ale tracą wiele w wyjazdowych spotkaniach (np. prowadząca na początku rozgrywek Szwajcaria przegrała dwa kolejne mecze wyjazdowe: z Sowietami 0:4 i z Irlandią 0:3).

Szanse gry w Meksyku ma jeszcze i Szwecja, ale jej gra i wymęczone zwycięstwo nad słabiutką w tym roku Czechosłowacją (2:0 po bezwładnej kopaniu przypominającej drugoligowe potyczki amatorów) nie nastraja optymistycznie.

\*

W sportowej prasie polskiej natomiast, prócz nieustających dyskusji o słabości drużyn występujących w pierwszej lidze, piszą i o tym, że są drużyny nie tylko trzecio- ale i drugoligowe, których zawodnikom (sportowcom?) "nie opłaca się" awansować do wyższej klasy; tracą na tym finansowo lub za te same pieniądze będą musieli włożyć zwiększony wysiłek fizyczny (skąd my to znamy? z całej gospodarki, rzekomo socjalistycznej, znamy, a jakże). Od czasu do czasu pojawiają się głosy o lewych kasach klubowych i o przeróżnych transakcjach, dokonywanych, dzięki pieniądзом pochodzącym z tych kas.

Transakcje te, to nie tylko dofinansowywanie legalnych transferów, ale głównie dopłacanie piłkarzom za ich, pożałuj Boże, pracę. Także kupno (lub sprzedaż) meczów, w efekcie zdarza się, że drużyna zagrożona spadkiem, w ostatnich spotkaniach wygrywa z potentatami, "cudem" ratując się od degradacji do niższej klasy.

Lewa kasa pochodzi z wielu źródeł. Po pierwsze z nieewidencjonowanych biletów wstępu. Wszystkie polskie kluby bronią się, jak mogą, przed wprowadzeniem kręciołków liczących widzów. "Szanujący" się klub ma zawsze bilety własnej produkcji, oprócz tych oficjalnych, a zaniżanie liczby widzów jest w tym przypadku już tylko dziecinną igraszką.

Po drugie transfery. W pierwszej lidze można zapłacić za piłkarza przechodzącego z innego pierwszoligowego klubu, powyżej dziesięć milionów złotych. To znaczy można i więcej, ale w takim przypadku połowa ponadlimitowej kwoty winna być przekazana na konto Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu. Ale nikt nie jest "głupi", aby władzom sportowym "za frajer" dawać miliony. Dzięki lewym kasom, oficjalny transfer ociera się o owe limitowe dziesięć milionów, a resztę w wysokości kilku lub nawet kilkunastu (!) milionów przekazuje się niejako "pod stołem", i ani jedna ani druga strona rozliczeń nie



## OŚMIU KOMISARZY LUDOWYCH

księguje i nie rozgłasza (i jak sądzić należy jest z takich transakcji niewątpliwie zadowolona).

Po trzecie: lewą kasę, zwłaszcza w biedniejszych klubach i w sytuacji podbramkowej, tworzy się przez "lewe nagrody", które rzekomo otrzymują piłkarze, trenerzy czy działacze, a ci "dobrowolnie" zrzekają się owych sum na konto lewej kasy, mającej uratować drużynę...

Oczywiście jakiś plus w tym, że o takich aferach, bo tak to trzeba nazwać, zaczęto w Kraju mówić. Szkoda tylko, że mówi się półgębkiem (rozumiemy, zadziałałaby przecież cenzura...).

Ale... Każda działalność gospodarcza, a szczególnie już prywatna podlega w P.R.L. nieustającym, wręcz nękającym kontrolom. Każde sto złotych wydatków czy wpływów zostanie zauważone. Ale nie dotyczy to jakby klubów sportowych. Czyżby stanowiły one państwo w państwie, podlegały swoistemu tabu? Chyba tak, jak narazie...

Wiemy przecież nie od dziś, że kluby podlegają nieustannej inwigilacji partyjnej, wojskowej i milicyjnej. Ale klub mający ligową drużynę piłkarską był zawsze oczkiem w głowie każdej wojewódzkiej instancji partyjnej. Mówiło się, na przykład na Śląsku, że zwycięstwa śląskich drużyn (zwłaszcza zabrzańskie Górnika w okresie jego świetności) podnoszą wydajność pracy w śląskich kopalniach i hutach. Miało się wrażenie, że od pozycji ligowej tabeli zależy także prestiż sekretarza komitetu wojewódzkiego partii komunistycznej i jego podwładnych. Stąd też klubom pozwalano na wiele, zwłaszcza w finansowej dziedzinie. Pracownicy komitetów partyjnych wchodzi w skład władz klubowych, podobnie jak wyżsi oficerowie, dyrektorzy większych zakładów pracy itp. Gdyby chcieli, każdy najdrobniejszy kant zostałby zauważony natychmiast. Ale widocznie nie chcą. Przecież nie kto inny, tylko oni decydują o przyznaniu piłkarzowi kilkupokojowego mieszkania (z umeblowaniem), na jakie jego rówieśnik pracujący w jakiegokolwiek branży musi czekać latami; wynajdują możliwości etatowego zatrudnienia za grube pieniądze czy przyznania asygnaty zwanej dawniej talonem (talonny zlikwidowano zgodnie z życzeniem społeczeństwa).

Sprawa wygląda tak, jak handel walutami zagranicznymi w PRL. W wielu miastach handlem zajmują się ludzie, o których wie co najmniej połowa miasta; "urzędują" oni stale w tych samych punktach: w Gdańsku w hotelu "Monopol", w Gdyni w znanych powszechnie restauracjach m. in. przy Skwerze Kościuszki, w Warszawie na ulicy Czackiego... Działają na widoku przez lata całe i nikt ich nie rusza. A władza lamentuje, że społeczeństwo handluje nielegalnie walutami! I ta sama władza nie raczy dostrzegać tego, co widzi na codzień niemal całe spo-

reczeństwo. Dlaczego? Dlatego, że owej władzy jest to, w taki czy inny sposób wygodne czy potrzebne. Można więc powiedzieć, że te lewe kasy w klubach, podobnie jak i handel walutami przez określone osoby (przez określone, bo gdyby przeciętny śmiertelnik chciał stać obok tych stałych osób, zwinięty zostałby w ciągu kilku czy kilkunastu minut), są przez władze życzliwie tolerowane, podobnie zresztą, jak wiele innych nieuczciwych i niemoralnych układow tworzących tak zwaną atmosferę. Ale tak być chyba musi i pojedyncze głosy pozostaną jako ten głos wołającego na puszczy...

Korespondent z Kraju

## Claire Sterling

# ANATOMIA ZAMACHU

**Dociekania na temat  
prawdy-niezależnej od  
prawd oficjalnie uznanych**

Wydawnictwo "Mundus" w Rzymie wydało w języku polskim książkę znanej amerykańskiej pisarki C. Sterling "Anatomia zamachu". Ta ciekawa pozycja - tłumaczona na wiele języków obcych - dotyczy sprawy międzynarodowych powiązań tureckiego zamachowca na życie Ojca św. Jana Pawła II.

Książka jest do nabycia bezpośrednio w EDIZIONI MUNDUS, Via XX Settembre 26, 00137 ROMA, Italia lub w polskich księgarniach na Zachodzie.

## OŚMIU KOMISARZY LUDOWYCH

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

Zachodni komentatorzy polityczni łamią sobie język przy wymawianiu "obcojęzycznych" nazwisk ludzi, którzy "niespodziewanie" zajmują czołowe stanowiska w rządach swoich państw. Tak było ze Zbigniewem Brzezińskim w Stanach Zjednoczonych, tak jest obecnie z Edwardem Szewardnadze w Sowietach.

Jeśli chodzi o Sowiety, jest to moment zaskoczenia jaki raz po raz obserwujemy na Zachodzie, gdy tam następują jakieś zmiany w osobowym składzie rządzącego kolektywu na Kremlu.

Oczywiście wiąże się to po części z zamkniętym systemem społecznym jaki panuje w "świecie" komunistycznym, ale poza tym odnosi się wrażenie, że w ciągu bezmała siedemdziesięciu lat nie nauczono się (myślę tu o masmediach) korzystania z dostępnych materiałów sowieckiego życia politycznego.

\*

Dla Zachodu takim samym zaskoczeniem jak obecna zmiana na stanowisku "ministra spraw zagranicznych" w Moskwie musiało być oświadczenie Lwa D. Trockiego (1879-1940, właśc. Lejb Bronstein) w 1917 roku, jako pierwszego ludowego komisarza spraw zagranicznych mianowicie, że cała jego praca ograniczy się do wyekspediowania kilku rewolucyjnych proklamacji oraz zamknięcia tego całego kramu.

Chodzi o to, że Trocki wierzył, iż bolszewicka rewolucja rozprzestrzeni się na cały świat, a komunistyczna wspólnota nie będzie potrzebowała klasycznej dyplomacji.

Szybko miało się jednak okazać, że przewidywania Trockiego się nie sprawdzają, a bolszewicy będą musieli wysłać swych przedstawicieli "w dyplomaty".

Trocki, ze swymi poglądami i przekonaniem, oczywiście na dyplomację się nie nadawał. Wyfroterowane podłogi oficjalnych siedzib dyplomatycznych były dla niego za śliskie, a wywrotową robotą za granicą zajmowali się inni, jak na przykład biuro komisarza Feliksa Dzierżyńskiego.

\*

Takim, który z powodzeniem mógł podjąć się stojących przed komisarzem spraw zagranicznych zadań czyli usypianiem Zachodu w latach dwudziestych był Georgij W. Cziczerin (1872-1936), urzędnik carskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dyplomata starej szkoły, był zastępcą Trockiego, a następnie komisarzem spraw zagranicznych w la-

tach 1918-1930. Pierwszy swój znaczący podpis jako komisarz złożył pod traktatem Brzeskim (3 marca 1918).

Cziczeryn reprezentował sowiecką Rosję na kilku konferencjach międzynarodowych, gdzie przybył w cylindrze, jedwabnych rękawiczkach i w wizytowym garniturze; a więc w ubiorze, który Trockiego przyprawiał o mdłości. Ale zewnętrzny wygląd komisarza uspakajał pozostałych uczestników konferencji, a poza tym zachowywał się tak, jakby rewolucyjna burza w Rosji przeminęła i wszystko powróciło do dawnych norm.

Polacy prócz tego pamiętają, że za czasów komisarza Cziczeryna, podpisano z Rosją Traktat Ryski z 1921 r. ustanawiający wynegocjowaną wchodnią granicę Rzeczypospolitej, oraz w 1922 r. umowę z Niemcami w Rapallo przeciw zwycięskiemu mocarstwu w I. Wojnie Światowej: Francji i W. Brytanii.

\*

W latach trzydziestych Rosja całkowicie zmieniła polityczny kurs. Zadanie reprezentowania spraw zagranicznych z otaczającym ją światem powierzono Maksimowi M. Litwinowi (1876-1951), rodem z Białegostoku, jednemu z najbardziej doświadczonych dyplomatów sowieckich.

Zaraz po rewolucji był on posłem w Londynie, a następnie zastępcą Cziczeryna.

Był to okres, w którym Sowiety lansowały tzw. zbiorowe bezpieczeństwo, i on reprezentował zwolenników współpracy z W. Brytanią i Francją przeciw Niemcom, rzekomo w obronie przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony narodów-socjalistycznych Niemiec. Tej przewrotności i chytrych zamysłów sowieckich zachodnie mocarstwa nie spostrzegły, bo...nie chciały. Chciały one natomiast pokój, a właściwie spokój za wszelką cenę. Dopiero, gdy dla wszystkich było oczywiste, iż ani jednego, ani drugiego nie uda się poskromić - "skapitulowano".

Wobec ponownego, jawnego zbliżenia Stalina z Hitlerem, Litwinow musiał ustąpić miejsca większemu cynikowi i poplecznikowi głównego bolszewika - Wiaczesławowi Mołotowowi.

Tenże Mołotow (1890- , właśc. W. M. Skriabin) doprowadził rokowania z Niemcami do końca. W wyniku, jak pamiętamy zawarto pakt o nieagresji między dwoma ludobójcami. Pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., to przekreślenie całego porządku wersalskiego pokoju, i czwarty rozbiór Polski, a w konsekwencji wybuch II. Wojny Światowej.

Mimo wielu zmian na Kremlu, Mołotow utrzymał się na stanowisku komisarza spraw zagranicznych do 1949 r. jako lojalny wykonawca zle-

ceń kremlowskiej łoży.

Nie zapominamy, że antypolska polityka w karierze Mołotowa zaczęła się w 1939 roku z Hitlerem, i prowadziła przez konferencje w Teheranie (1943), w Jałcie (1945) i Poczdamie (1945), w których Mołotow brał nader aktywny udział.

\*

Wojna zachodnich demokracji z sowiecką dyktaturą nie nastąpiła tak jak to wielu chciało lub przewidywało. Przewaga militarna Zachodu nie została wykorzystana dla celów przywrócenia równowagi w świecie oraz zaprowadzenia większej sprawiedliwości społecznej. Tajemnica broni nuklearnej powędrowała przy pomocy Rosenbergów (amerykańskich szpiegów na rzecz Sowietów) z amerykańskich laboratoriów do sowieckich.

Okres zimnej wojny wymagał zmiany Mołotowa na bardziej zimnokrwistego administratora spraw zagranicznych. Stalin uznał, że były generalny prokurator i główny oskarżyciel w politycznych procesach w latach 1936-39, w których wódz "światowego proletariatu" ostatecznie się rozprawił z partyjną opozycją, będzie najlepszym wykonawcą rozkazów.

Nie wszyscy pamiętają, że Andriej J. Wyszyński (1883-1954), bo o nim tu mowa, był mieńszewikiem do 1920 r. Oznacza to przede wszystkim, że bolszewicy go nie zniszczyli w zamian za wyparcie się własnych przekonań, a takiego człowieka można już używać do wszelkiej brudnej roboty...

Komisarz spraw zagranicznych Wyszyński w owym okresie mógł wykorzystać swoją arogancję i prokuratorские umiejętności wobec swoich podwładnych, a na zewnątrz legitymował się karierą dyplomatyczną. Wyszyński już w 1940 r. został bowiem wicekomisarzem tego resortu.

Po śmierci Stalina w 1953 r. Mołotow zapragnął powrotu do swej dawnej rezydencji. Przesiedział tam okres panowania dawno zapomnianego Malenkowa i częściowo Chruszczowa, u którego w 1957 r. popadł w niełaskę. Sztywny, ortodoksyjny Mołotow nie mógł dopasować się do błazeńskiego sposobu bycia swego szefa. Swoją długoletnią karierę zakończył na stanowisku ambasadora w Ułan-Bator, stolicy Mongolii (1957-1960) i przedstawiciela Sowietów przy Agencji Energii Atomowej we Wiedniu (1960-1961).

\*

Superdyplomata Chruszczow, którego pamiętamy jak z braku rzeczowych argumentów wrzeszczał i do pomocy brał swoje łapcie, by rąbać nimi w pulpit na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych,

wziął na swego kierownika oficjalnej placówki zajmującej się kontaktami z zagranicą, aparaczyka Dymitra T. Szepiłowa (1905- ).

Bezbarwny Szepiłow, lepiej znany jako państwowy działacz "związkowy", legitymował się w sprawach zagranicznych dwuletnim stażem jako przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Najwyższego Sowietu tzn. zespołu ludzi, którzy udają parlamentarzystów na czas wizyty posłów do demokratycznych ciał ustawodawczych w wolnym świecie.

Jego kwalifikacje w oczach Chruszczowa nie musiały jednak być wystarczające, gdyż komisarz Szepiłow urzędował tylko jedenaście miesięcy. Jednocześnie trzeba jednak zdać sobie sprawę, że Sowiety zdążyły wielkimi krokami do celu jakim wówczas było zdobycie pozycji militarnego supermocarstwa oraz uznania przez Stany Zjednoczone sowieckiej Rosji za partnera...

To zadanie było ponad siły Szepiłowa.

\*

W 1957 r. Chruszczow uznał, że w tej dziedzinie potrzeba nowych sił. Utworzyła się droga zasłużonego awansu dla Andrieja Gromyki. Gromyko (1909- ) swoją karierę w dyplomacji rozpoczął w 1939 r. W latach 1943-46 był ambasadorem w Stanach Zjednoczonych i posłem sowieckim na Kubie, w latach 1946-48 delegatem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a w latach 1952-53 ambasadorem w Londynie.

Komisarz Gromyko, lub jak go nazywają na Zachodzie "Mister njet", był na stanowisku przez dwadzieścia osiem lat. W tym czasie sowiecka Rosja uzyskała status supermocarstwa i partnera, z którym trzeba się liczyć. Gromyko użył wszystkich swoich umiejętności, by jak najlepiej wcielić w życie w stosunkach z zewnętrznym światem rozkazy sformułowane przez Biuro Polityczne partii i przetworzone w Wydziale Zagranicznym komitetu centralnego partii. Za swój trud został Gromyko nagrodzony stanowiskiem przewodniczącego Najwyższego Sowietu.

\*

Wbrew różnym komentatorom politycznym nie uważam, by Gromyko obecnie zajmował się dalej sprawami zagranicznymi. Zachodni obserwatorzy w Moskwie mówią także o innej możliwości, czyli o wpływach doradców Gorbaczowa, porównując ich niesłusznie z amerykańskim systemem, w którym poważną rolę odgrywa sztab doradców prezydenta.

Sądzę, że uwagę należy skierować na aparat partyjny czyli Politbiuro i Wydział Zagraniczny partii. Tu komórki partyjne, i w ogóle odpowiednie wydziały komitetu centralnego partii de facto kierują wewnętrznym i zewnętrznym życiem tego państwa.

Naturalnie szef partii sowieckiej ma też swoich doradców, a raczej faworytów ale nie sądzę, by któryś z nich osiągnął to, co Henry Kissinger za prezydentury Richarda Nixona.

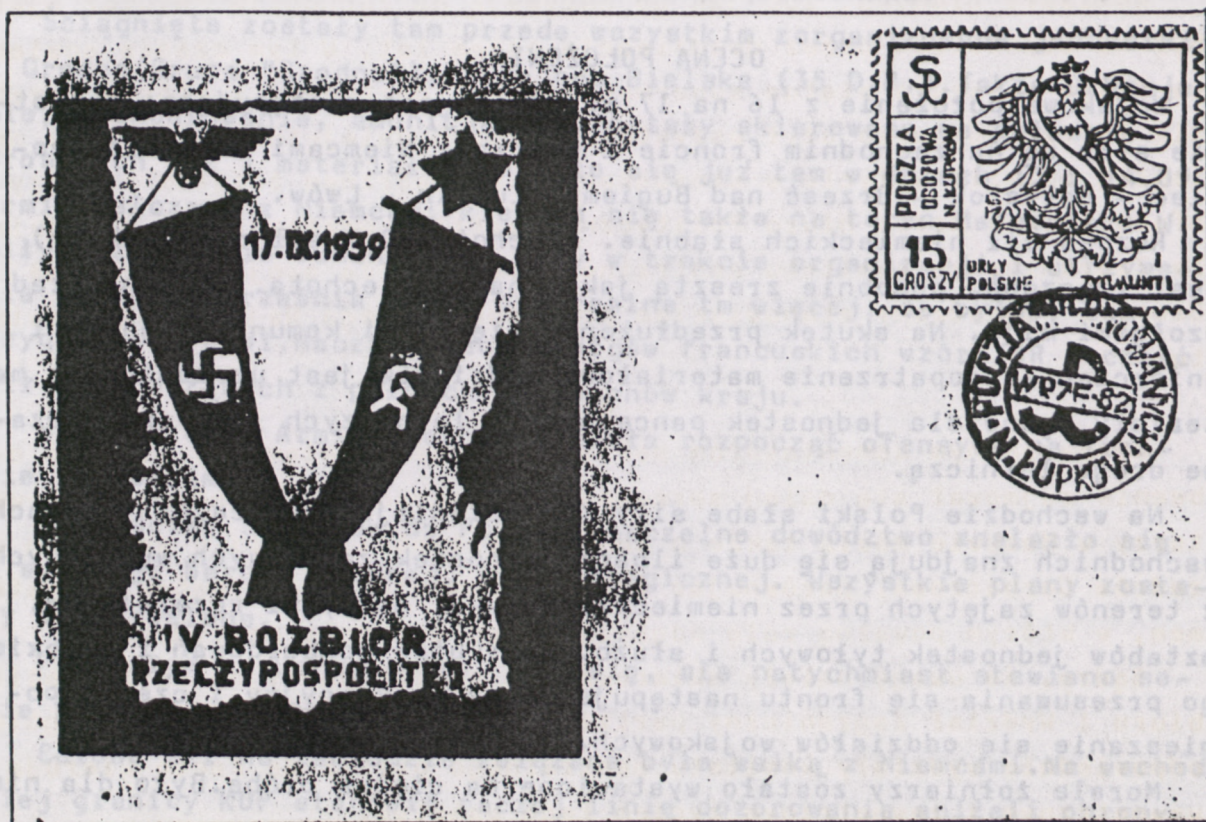
Właśnie za czasów panowania Stalina jego sekretariat wraz z przybudówkami miał decydujący głos, i tak pozostało do dzisiaj.

Zachód niestety zbyt często porównuje system sowiecki i jego instytucje z instytucjami demokratycznymi, co porównać się nie da.

Komisarze spraw zagranicznych rzecz jasna i w Sowietach podlegają wymianie. Kontakt z otaczającym Sowiety światem musi być dostosowany do aktualnych warunków zewnętrznych. Łatwo to można prześledzić na podstawie historii ostatnich 68 lat. Cel pozostał jednak ten sam: opanowanie świata.

Edward Szewardnadze jest kolejnym wykonawcą zleceń loży, (której obecnie przewodniczy Gorbaczov), wobec wolnego świata. Czy sprosta temu zadaniu w erze, gdy Sowiety stały się partnerem Stanów Zjednoczonych - tylko czas pokaże.

Eugeniusz S.Kruszewski



**17 WRZEŚNIA 1939**

KAZIMIERZ SKRZYWAN

17 września 1939 roku około godziny czwartej oddziały sowieckie przekraczają granicę Polski. O godzinie 4.45 - z Ekspozytury Nr 5 Oddziału II nadchodzi fonogram z Czortkowa o próbie przejścia oddziałów sowieckich w rejonie Podwołoczysk i Husiatyna. O godzinie 4.45 przychodzi meldunek z wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), że o godzinie 4.20 sowieckie oddziały przeszły granicę w Podwołoczyskach, a jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza wycofują się.

O godzinie szóstej dowódca pułku KOP "Podole" ppłk. Kotarba melduje: "oddziały sowieckie zajęły Podwołoczyska i Husiatyn. Oddziały KOP opóźniają na Trembowle - Kopyczyńce - Nizniów - na przejścia Dniestru."

O godzinie dziesiątej gen. Smorawiński melduje z rejonu Dubna o przekroczeniu granicy państwowej przez Sowiety pod Korcem i Zbaraniem.

O godzinie 12.45 nadchodzi telegram od grupy "Łuck": "Dziś o godz. 4.00 oddziały sowieckie przekroczyły granicę trzema kolumnami na kierunkach: Korzec - Ostróg - Dederkały."

Naczelne Dowództwo w Kołomyży zostało zaalarmowane o godzinie 6.30 Jest ogólne zaskoczenie. Wszystkie nadzieje przysły.

**OCENA POŁOŻENIA**

Wojskowe położenie z 16 na 17 września jest następujące: wszystkie siły są na zachodnim froncie i walczą z Niemcami na linii Osowiec - Bałystok - Brzesć nad Bugiem - Lublin - Lwów.

Rozpęd sił niemieckich słabnie. Piechota (80 % sił niemieckich) jest zmęczona, podobnie zresztą jak i nasza piechota. Strach przed czołgami mija. Na skutek przedłużenia się linii komunikacyjnych i zniszczeń - zaopatrzenie materiałowe oddziałów jest utrudnione, a materiały pędne dla jednostek pancernych i lotniczych jest dostarczane drogą lotniczą.

Na wschodzie Polski słabe siły KOP osłaniają granicę. Na terenach wschodnich znajdują się duże ilości jednostek zapasowych wycofanych z terenów zajętych przez niemieckie wojska, nadwyżki rezerwistów, sztabów jednostek tyłowych i służb. Na skutek bombardowań i szybkiego przesuwania się frontu następuje chaos ewakuacyjny i częste pomieszanie się oddziałów wojskowych.

Morale żołnierzy zostało wystawione na ciężką próbę. Było dla nich



nie do pojęcia jak to się stało, że muszą wałęsać się często bez broni.

Z tego w przyszłości zrodzi się nastrój niechęci i goryczy.

\*

Wszystkie plany wojny od 1923 roku nie przewidywały wojny na dwa fronty: z Niemcami i Sowietami równocześnie. Na to nie było sił.

W 1939 roku dysponowaliśmy 40 dywizjami, a to oznacza, że przyjmując dziesięciokilometrowy odcinek obronny dla jednej dywizji, mogliśmy obsadzić czterysta kilometrów naszej granicy. Nasz front wynosił przeszło 1300 kilometrów. To było powodem, że odcinki obrony obejmowały dwadzieścia, a nawet trzydzieści kilometrów.

Dla porównania: Francja miała 700 kilometrów front łącznie z linią Maginota, mając do dyspozycji 105 dywizji czyli 70 dywizji na obsadę całego frontu i 35 dywizji w odwodzie.

#### PLANY NACZELNEGO WODZA

Od 9 września 1939 Naczelnny Wódz zarządził (co zresztą było przewidziane) spływanie sił w kierunku południowo-wschodnim i południowym, na Małopolskę Wschodnią i organizowanie przedmościa na linii rzek: Dniestru i Stryja, tzw. przedmościa rumuńskiego, który organizują generałowie: Fabrycy, Milam-Kamski i Dembiński.

Ściągnięte zostały tam przede wszystkim zorganizowane jednostki z Grodna (Grupa "Grodno") i z rejonu Bielska (35 D.P.). Także uzbrojenie, umundurowanie, amunicja itd. zostały skierowane na południe. Gros tych sił i materiałów znalazło się już tam w dniach 13 i 14.09. Armie walczące z Niemcami kierują się także na teren Małopolski W. Siły przedmościa rumuńskiego były w trakcie organizacji, i utrzymanie go do 25 września mogło być realne tm więcej, że byłaby tam Brygada płk. dypl. Maczka, baon czołgów francuskich wzór 35R i część sił nadchodzących z północnych rejonów kraju.

W tym czasie Armia Francuska miała rozpocząć ofensywę na froncie zachodnim.

Z wejściem Sowietów do Polski, naczelne dowództwo znalazło się w sytuacji bardzo trudnej, wręcz tragicznej. Wszystkie plany zostały przekreślone.

Pierwszym odruchem było - bić się, ale natychmiast stawiano sobie pytanie - czym?

Całość sił na Zachodzie związana była walką z Niemcami. Na wschodniej granicy KOP stanowił raczej linię dozoru niż obrony. Reszta sił na tych terenach nastawiona była na obronę z Niemcami,

pozostałe oddziały były albo słabo uzbrojone, albo w trakcie organizacji.

Na sowieckim froncie białoruskim mieliśmy (pod dowództwem komandarma Kowalowa) i froncie ukraińskim (pod dowództwem komandarma Timoszenko) uderzenie dwudziestu dwóch dywizji piechoty, piętnaście dywizji kawalerii i dziewięć brygad pancernych.

### WEJŚCIE SOWIETÓW

Naczelnny Wódz wydał rozkaz do Armii: "Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie się na Rumunię i Węgry (...) Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony, albo próby rozbrojenia oddziałów..."

Zanim ten rozkaz doszedł do oddziałów, wojska nasze zachowywały się zależnie od okoliczności. Na granicy oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza na ogół wycofywały się w walce. Większe oddziały - zależnie od stanu, albo kapitulowały, albo broniły się jak na przykład w rejonie Szacka (Polesie) grupa KOP gen. Rückemana, w rejonie Parczewa i rejonie Jabłoń - gen. Kleeberga.

Wszystkie te walki nie trwały dłużej jak parę godzin. W Grodnie walki oddziałów majora Serafina, baony pika Blumskiego, kawalerii gen. Przeździeckiego i grup młodzieży przysposobienia wojskowego - trwały półtora dnia.

Bitwa musiała być przegrana. O obronie przedmościa nie mogło być mowy. Była to przegrana bitwa, ale nie wojna. Nie była to bowiem wojna Polski z Niemcami, ale wojna Anglii, Francji i Polski z Niemcami.

### PROBLEM CZASU

Drugim ważnym problemem dla Rządu RP i Naczelnego Dowództwa był czas. Z uwagi na to, że sowieckie oddziały zbliżały się do rejonu Stanisławów - Kołomyja - Kosów, Rząd zdecydował wycofać się już w nocy z 17 na 18 września do Rumunii, czyli wszystkie decyzje i działania państwowe, które wymagały zwykle długiego czasu do namysłu (narad), musiały być powzięte w ciągu kilku godzin, niemal natychmiast.

\*

Po katastrofie 1939 roku: "wstrząs był tak silny, że niezmiernie surowa ocena kampanii, tylko w małym stopniu złagodziła się, gdy nastąpiły kampanie niewątpliwie jeszcze bardziej "skandaliczne" - jak w Holandii, Belgii, Francji, na Bałkanach i na początku w Rosji so-

wieckiej.

Wstrząs wywołany klęską zranił głęboko poczucie dumy narodowej - tak silnie u Polaków rozwinęte.

Duża część wypowiedzi, dyskusji, książek - utrzymała się w stylu - jak to określił Mickiewicz 'niewczesnych żalów, potępieńczych swarów.' (cyt. płk. dr Sawczyński, redaktor "Polskie Siły Zbrojne w Kampanii Wrzesniowej").

W żadnej dziedzinie krytyka nie przybiera tak ostrych form jak w historii wojen. Krytyka działań wojennych "ex post", gdy wszystko już wiadomo, jest ogromnie ułatwiona... Często są tacy, którzy powołują się, że przecież oni wiedzieli, przewidywali a nawet ostrzegali... A najważniejsze, co się często zapomina, jest ogromna różnica pomiędzy formułowaniem decyzji bez ponoszenia odpowiedzialności, a decydowaniem pod presją czasu i pełnej odpowiedzialności!

#### UWAGI KOŃCOWE

Obecnie po czterdziestu pięciu latach jest dość dokumentów i materiałów, by móc pisać o kampanii wrzesniowej krytycznie ale spokojnie i z umiarem.

Postępowanie Sowietów, a później ich akcja po 17 września 1939 przeciw ludności, spowodowanie tragicznych przejść milionom polskich obywateli jest niewybaczalne i najlepiej świadczy o barbarzyństwie jakie cechuje Rosję w ogóle, a Sowiety w szczególności.



Kazimierz Skrzywan

(Szkic napisany w nawiązaniu do książki: Napaść Sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich; Wrzesień 1939. Praca zbiorowa pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Londyn, Polska Fundacja Kulturalna, 1985. 112 s, mapa.)

Legenda: odwrót, jak  
 wavy line: linia obrony (I faza bitwy)  
 X X X X X X X X: II linia obrony (Włocławek-Sanok)  
 -o-o-o-o-: III linia obrony (Lublin-Włodzisław)  
 hatched area: przedmieście rumuńskie

Zródło: Andrzej Suchcisz: A Brief Survey of the Military Planning and Preparation of the Defence of Poland, Oct. 1938 - Aug. 1939. (London 1981) N.A. Gierman

## PO 46 LATACH TRAGEDII

ANNA NOWAKOWA

Pierwszy wrzesień - tak okrutnie nielitościwy!  
Wrzesień słońcem wyżłocony i krwią zbroczony.  
Któż go z nas nie pamięta? Mocno utrwalony  
Zbrodniczy napad wrogów - ciężki do obrony.

Napaść hitlerowska, bestialska i szalona,  
Swa swastykę wniosła do polskiej ziemi łona.  
Zaś sierp i młot szeroko rozwarł ramiona,  
Chcąc pochłonać krwiożerczo "wielkość", która kona.

Byliśmy pierwszym krajem, który zbrojnie wystąpił przeciw potęgze faszystowskich Niemiec w dniu 1 września 1939 roku.

Nim to się stało, byliśmy również pierwszym państwem w Europie, które z całą świadomością odparło "pokojowe" (?) podboje Niemiec. Bo w dniu 24 października 1938 Niemcy niespodziewanie wystąpiły z propozycją uregulowania stosunków między nimi a Polską. Uregulowanie stosunków miało obejmować zgodę Polski na włączenie Gdańska do Niemiec, zgodę na budowę eksterytorialnej linii kolejowej oraz autostrady przez Pomorze do Prus Wschodnich.

Polska za te ustępstwa otrzymałaby od III Rzeszy przedłużenie paktu o nieagresji na 25 lat i gwarancje swych granic. Dalsze propozycje dotyczyły wspólnej akcji w sprawie polityki wobec Rosji i zagadnień kolonialnych.

Rząd Polski odrzucił te propozycje. Z początkiem stycznia 1939 Hitler znów wysunął swe żądania w sprawie Gdańska, jako miasta niemieckiego, które musi wrócić do Niemiec, aby uzyskać większą swobodę komunikacji z Prusami Wschodnimi.

Polska te żądania wraz z propozycją przystąpienia do paktu antykominternowskiego odrzuciła.

W dniu 15 marca 1939 r. wojska niemieckie zajęły bez oporu Praagę, okupowały Czechy i Morawy, uzależniły od siebie Słowację. Hitler wszedł zdecydowanie na drogę napaści i podbojów.

Polska została okrążona przez Rzeszę.

W tej ciężkiej sytuacji dla Polski, premier Chamberlain złożył 31 marca 1939 r. w Izbie Gmin oświadczenie, że w razie akcji zagrażającej niepodległości Polski, Wielka Brytania udzieli Polsce pomocy. Ta jednostronna gwarancja dana Polsce ze strony rządu brytyjskiego, który liczył na to, że powstrzyma Niemcy od dalszych napaści i uratuje pokój, dała wyraz zrozumieniu, iż Niemcy zamierzały opanować europejski kontynent zagrażając przez to także i W. Bryta-

nii. Niemcy odpowiedziały na to zerwaniem paktu o nieagresji między Polską a Niemcami z 26 stycznia 1934 roku.

#### OBRONA PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

Polska przez usta ministra spraw zagranicznych Józefa Becka przyjęła postawę pełną godności i honoru:

"My Polacy nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę."

Inne stanowisko zajęła Rosja. W rokowaniach z państwami zachodnimi oświadczyła gotowość współdziałania w obronie Polski jeśli Polska wpuści sowieckie wojska na swoje terytorium, rozwiąże przymierze z Rumunią, a Wielka Brytania oświadczy, że gwarancja udzielona Polsce dotyczy tylko zachodniej granicy Polski. Żądania takie oznaczały okupację ziem polskich przez Sowiety i godziły w całość i integralność terytorialną Polski.

Rokowania z Rosją sowiecką nie osiągnęły celu. Polska nie mogła przyjąć takich warunków.

#### NIEMCY I SOWIETY

Sytuacja na forum międzynarodowym stale się pogarszała. W Moskwie w dniu 23 sierpnia 1939 podpisano układ o nieagresji między Sowietaми a Niemcami (Pakt Ribbentrop-Mołotow). Oba państwa zawarły tajne porozumienie dotyczące podziału i ruzbioru Polski. Akt ten zdecydował o wybuchu II Wojny Światowej.

Hitler przygotował Niemcy do wojny i wykorzystał bezbronność państw. Postanowił pójść na podbój Europy...

W dniu 1 września 1939 roku, bez wypowiedzenia wojny, okręt niemiecki Szlezwik-Holstein bombardował Westerpląte, a wojska przekroczyły granicę od zachodu, północy i od południa. Polska znalazła się w nierównej i samotnej walce; bez natychmiastowej pomocy państw zachodnich, niedostatecznie uzbrojona - nie mogła stawić skutecznego oporu.

Wszak Polska po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wzmogła wysiłek na odbudowę państwa, zespolenia wewnętrznego poszczególnych dzielnic, pomnożenia kultury materialnej, gospodarczej i duchowej, by wzrosła potęga narodu i państwa. Niemcy tymczasem w myśl hasła "Drang nach Osten" - zbroili się.

#### BOHATERSKA OBRONA

Mimo zaskoczenia i ogromnej przewagi niemieckich wojsk, odwaga, ofiarność i bohaterstwo polskiego żołnierza nie pozwoliła Niemcom na błyskawiczne opanowanie Polski.

Poniaśliśmy ciężkie straty. Obrona kraju trwała jednak 36 dni: Westerplatte padło 7 września, zagon pancerny dotarł do Warszawy 8 września, bitwa nad Bzurą zakończyła się 16 września, Kępa Oksywska padła 19 września - Warszawa - 27 września, Modlin - 29 września, Hel - 1 października, a po bitwie pod Kockiem, żołnierze pod dowództwem generała Kleeberga złożyli broń 6 października.

#### BARBARZYŃSTWO

Zapewne obrona trwałaby znacznie dłużej, gdyby nie uderzenie od wschodu - sowieckiej Rosji, sojusznika Niemiec. Dnia 17 września runęła na Polskę lawina czerwonych armiejców z czołgami i lotnictwem niosąc podstęp, zamęt, trwogę i pożogi. Wojsko Polskie napotkało na nowego wroga.

Drogi pełne ludności cywilnej uciekającej przed Niemcami znalazły się pod ostrzałem karabinów maszynowych i bombami sowieckimi. Nie stało spokojnego miejsca w ojczyźnie. Czarna swastyka od zachodu, jak widmo śmiercionośne niosła zagładę ludności i krajowi, a od wschodu sierp i młot w czerwieni tarasował wszelkie odwroty i próby ratunku.

Jak zawsze bohatersko próbował się bronić Lwów. Podstęp sowiecki zwyciężył. Wolność ojczyzny dogorywała wraz z ludnością i wojskiem. Do końca października trwały walki grup polskich na całym obszarze kraju.

Układy sojusznicze z Anglią i Francją weszły w życie 3 września. Wojna stopniowo zataczała coraz szersze kręgi. Terror i bezprawie agresorów: Niemców i Sowietów, burzyły międzynarodowy porządek i ustalony ład.

Trwał więc okres wyniszczania polskiego narodu, wywózek do obozów koncentracyjnych, do komór gazowych, masowych mordów, zapełniano więzienia i rozstrzeliwano, deportowano, robiono getta - wszystko wg odpowiednio przygotowanych planów hitlerowsko-śtalinowskich.

W tych najcięższych chwilach naród polski we wszystkich swych warstwach społecznych stał się całkowicie zespolonym do walki z najeźdźcami. Żołnierz polski przenikał południowe granice kraju szukając dalszych możliwości walki o wolność i Polskę.

Rząd polski wpierw z Francji, a później z Londynu kierował obroną kraju, powołał władze Polski Podziemnej, powstała Armia Krajowa, która działała na całym obszarze Polski. W trudnych warunkach walczyła Armia Krajowa z ustępującymi Niemcami na Ziemi Lwowskiej, na Wołyniu, Ziemi Nowogródzkiej i Wileńskiej.

## TESTAMENT POLSKI PODZIEMNEJ

W deklaracji krajowej Rady Jedności Narodowej z dnia 15 marca 1944 r. p.t. O co walczy naród polski czytamy:

"Na wschodzie Polski utrzymana musi być granica polska ustalona w traktacie ryskim z 1921 roku(...) Wschodni nasz sąsiad sięga po odwieczne polskie ziemie wschodnie Rzeczypospolitej(...) Naród polski jest zjednoczony w stanowczym przeciwstawieniu się tym niesłychanym roszczeniom wschodniego sąsiada tak, jak zjednoczony jest w walce z wrogiem zachodnim(...) Naród polski wierzy głęboko w zwycięstwo prawa i sprawiedliwości i zdecydowanie odrzuca wszelką myśl ustępstw terytorialnych na wschodzie(...)."

Na podstawie "przyjacielskich" układów liderów politycznych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Sowietów w Teheranie, Jałcie - Sowiety ponownie zagrabiły wschodnie ziemie Polski. Układy te zostały potwierdzone w czasie od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r. w Poczdamie. Wojna dobiegła końca. Trwała aż do bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy w dniu 8 maja 1945 r. Barbarzyństwo niemieckie ustało, ale sowieckie - trwa nadal...

Nastało wiele zmian na szerokim świecie, ale zasadnicza sprawa wolności, niepodległości i demokracji w Polsce i Środkowej Europie trwa nadal w mrokach - mali przywódcy zbywają je milczeniem.

## NIEZBYWALNE PRAWA

W przeglądzie przebiegu wojny i jej skutków dla Polski: poniesionych strat materialnych, katuszy i wyniszczenia narodu oraz walk żołnierzy na wszystkich niemal frontach, Polska ma pełne prawo do odpowiednich granic na wschodzie i zachodzie. Błędy traktatu wersalskiego muszą być naprawione, aby zabezpieczały Polskę od możliwej napaści sąsiadów.

Obecna zachodnia granica odpowiada wspomnianym już warunkom, wschodnia natomiast stanowi kleszcze grabieżczego, nienasyconego i niezyczliwego sąsiada.

## KOMUNIZM

Ludność polska mocno odczuwa narzucony jej obcy system komunistycznego życia w każdej dziedzinie przyniesiony ze wschodu. Nie przemawia on do uczuć duszy polskiej. Historia nasza nie zanotowała większej ilości odszczepieńców.

Nad naszą ziemią ojczystą wiara naszych ojców jak baldachim opiekuńczy tworzy splot energii silniejszej niż atomy. Ona to jest wciąż

aktywna, promieniująca i niezniszczalna. Walka z nią jest trudna. Komunizm nie zdoła jej przełamać.

Łudzą się czciciele idei komunistycznej jeśli sądzą, że przemoc będzie tym skutecznym czynnikiem.

Tak jak w Chinach ukazały się pierwsze jaskółki nadchodzących zmian zniewalającego systemu, tak nadejdzie również nowy powiew w świecie, który zniweluje szkodliwy dla ludzkości ustrój.

Polska, gdzie od wieków toczy się walka o rząd dusz, odzyska swą swobodę i pełną misję dziejową chrześcijańskiego życia.

#### EMIGRACJA POLITYCZNA

Przeżywalismy różne etapy wzlotów i przygnębienia: stalinowski terror, polski "październik", kolejne zrywy świata pracy, recydywę neostalinizmu, rapsod Solidarności, stan wojenny i jego skutki...

Wobec tego wszystkiego co się stało i dalej dzieje w kraju, emigracja niepodległościowa stanęła i musi twardo stanąć do długofalowej walki w obronie praw człowieka, tak zajadle zwalczanych przez rodzimych i ościennych wrogów wolności.

Wartościowe elementy w służbie Polski, które stanęły w obronie wolności muszą znaleźć odzwiek i współdziałanie politycznej emigracji. U możliwych tego zachodniego świata nadal nie widać jasnej linii postępowania w obronie wolności, sprawiedliwości i praw uciemiężonych narodów we wschodniej Europie.

Polacy żyjący za sprawą losu w wolnym świecie mają obowiązek troszczyć się o myśl przewodnią ideowej ich działalności w sprawie Polski. Musimy być przekonani, że przelotna konjunktura polityczna nie może być przekazywana na forum taktyki czy manewrów politycznych, Sprawa Polski musi być stale żywa.

#### SPOSTRZEŻENIA

Rodacy decydujący się na wyjazd z Kraju w celach materialnych, czy nawet ideowych nie podejmują słuszną decyzję. Wyjazdy takie są niepożądane.

Młode generacje winny wzmóc siłę i prężność narodu w walce o lepszy byt i stopień kulturalny swego ojczystego kraju. Oddając swoją młodość i wiedzę na pożytek innym państwom, osłabiamy Polskę.

Oczywiście jeśli bezpieczeństwo jednostki jest zagrożone nabiera taka decyzja innego moralnego charakteru, gdyż staje się koniecznością.

Młoda emigracja z Kraju, wychowana siłą rzeczy w innej atmosf-





# UFRIHEDENS TIMER

AF JERZY POPIELUSZKO,  
præst

*Jerzy Popieluszko: »Håbet kan ikke dø - tolv prædikener«, 64 sider, 58 kr., oversat og bearbejdet Flemming Chr. Nielsen, forlaget Doxa. Digtet er fra »Korsene for de myrdede - fem digte fra Stanislaw Kostka-kirken, udkommer på tirsdag.*

I smertens byer  
I det forpinte land  
søger det fornødrede folk  
sit hjemsted

Dets ret er trådt ned  
revet itu  
som stumper af papir,  
der flyver for vinden

Igen er Sandheden borte  
ligesom frihed og brød  
Kun et er tilbage :  
retten til tavshed

Og I den fortabte tid  
I en afgrund uden morgen:  
farvet af håb  
er ufrihedens timer



»Jeg har været udsat for primitive forsøg på chikane; For eksempel natten til den 14. december. Klokken var to, og jeg var udmattet, efter at jeg hele dagen havde pakket legetsj til børnene på sygehuset. Amtet havde ikke penge til julegaver. Vi måtte skaffe børnene gaver. Pludselig ringede det på døren. Heldigvis lukkede jeg ikke op, for umiddelbart efter led der en eksplosion. En mursten pakked ind i sprængstof blev kastet ind i min lejlighed og knuste to ruder.

Et par gange er min bil blevet oversprøjtet med hvid maling. Jeg har været udsat for to fingerede indbrud og overvåges konstant - også på vejen til Gdansk. Jeg havde ikke tænkt mig at prædike i Gdansk, men det troede de åbenbart, for de tilbageholdt mig i otte timer på en politstation uden for Warszawa. Min chauffør måtte blive der i fire døgn. Men det er primitive plage. Det findes vigtigere ting. Jeg er overbevist om, at det jeg gør er det rigtige og det retfærdige, og derfor er jeg forberedt på alt...

Sådan sagde den polske præst Jerzy Popieluszko den 25. september 1984 i et interview, som gengives i denne bog. Den 19. oktober - altså knap en måned senere - blev han dræbt.

## KSIĘŻA W BIOLOGII

JÓZEF PARNAS

W historii nauk przyrodniczych temat księży zajmujących się tymi zagadnieniami jest bardzo ciekawy. Pamiętamy przecież, że święta Inkwizycja była przeciwna biologii w teologii.

Ileż to odwagi musiał okazać Mikołaj Kopernik, lekarz i astronom, publikując swe rewolucyjne dzieło o "Ruchu Ciał Niebieskich" wobec nieruchomego Słońca.

Pięknie ujął to poeta, co zostało też wyryte m.in. na pomniku Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie:

wstrzymał słońce  
wzruszył ziemię  
polskie  
wydało go plemię

Twórcą genetyki roślin, zwierząt i człowieka był ksiądz Grzegorz Mendel (Brno, Czechosłowacja). Nazwisko o światowej renomie, ale mało Polaków wie, że i nasza nauka miała także swego Mendla. I to chce in memoriam - tu przypomnieć.

Otóż, gdy w 1950 roku byłem Visiting Profesor Uniwersytetu w Halle i Akademii Leopoldina, wertując biuletyny "Leopoldina" z lat 1880-1910 znalazłem ciekawą informację:

"Członkiem zwyczajnym Akademii wybrano księdza katolickiego, proboszcza w małej osadzie na Dolnym Śląsku, bez studiów biologicznych a więc samouka(...)

I dalej uzasadnienie, w którym czytamy:

"Polak, ks. Dzierżoń, pracując od wielu lat w hodowli pszczół i nad ich biologią oraz chorobami, zdobył taką pozycję swoimi publikacjami, że zaliczyć go trzeba do kilku największych na całym świecie biologów i genetyków pszczół, znawców inteligencji pszczół, twórców nowych ras, autora metod higieny uli i profilaktyki chorób pszczół."

Jan Dzierżoń (1811-1906) urodził się we wsi Łowkowice (na Opolszczyźnie) i tamże zmarł. Pochodzi z polskiej rodziny. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet wrocławski, Wydział Teologii Katolickiej, który ukończył w 1833 r. Poza tym uczęszczał na wykłady matematyki, astronomii i historii (Śląska).

Do 1869 r. był proboszczem ubogiej parafii w Karłowicach na Śląsku.

Początkowo zajmował się hodowlą pszczół a równocześnie prowa-

dził samodzielne, dobrze przemyślane badania nad zjawiskami z życia pszczoł. Około 1840 r. skonstruował ul w kształcie szafki zaopatrzonej w kilka piętrowych snozów, do których pszczoły przybudowały plastry. Ule te szybko rozpowszechniły się nie tylko w Polsce i w Niemczech, ale także w wielu innych krajach.

Od 1845 ogłaszał w czasopiśmie pszczelarskim rewelacyjne wyniki badań opracowane później w monografiach. Niektóre z jego dzieł zostały przetłumaczone na różne języki. W języku polskim ukazały się: "Nowe udoskonalone pszczelnictwo" (Nowe Piekary, 1850) i "Dodatek do teorii i praktyki nowego pszczelarza" (Leszno, 1853).

Dodać trzeba, że słynna "teoria Dzierżonia" była przedmiotem 50-letnich gwałtownych sporów - później została potwierdzona i po latach przyniosła mu sławę.

W 1872 roku, w uznaniu zasług Uniwersytet w Monachium nadał mu doktorat honoris causa. Był największym z ówczesnych europejskich pszczelarzy.

Z pszczołami w moich pracach badawczych nie miałem nic wspólnego, ale używałem jadu pszczoł do leczenia reumatyzmu, tak jak i spirytusowego wyciągu z mrowiska. Było to w partyzantce, a wyniki znakomite. Ks. Dzierżoń dobrze wiedział o wspaniałym leku zawartym i w miodzie, i w jadzie pszczoł czemu poświęcił specjalną rozprawę.

Chwała tym wszystkim, którzy po odzyskaniu Dolnego Śląska: autochtonom pamiętających jeszcze swego proboszcza, i przybyłym tu Polakom, którzy w 1946 roku m. Reichenbach nazwali Dzierżoniowem.

Ten wspaniały kapłan podtrzymywał polskość i nadzieje powrotu tej Ziemi do Macierzy.

Oto więc polski Mendel tylko, że oprócz pszczelarzy zapomniany w nauce polskiej, co wpłynęło na postanowienie przypomnienia ks. Dzierżonia, narazie na łamach "Kroniki".

Historia nauk przyrodniczych jest bogata w nazwiska uczonych duchownych o wielkim znaczeniu w światowej nauce a wśród nich: ks. Kneipp (Czechosłowacja) - twórca hydroterapii, ks. J. Staszyc - reformator agronomii, i inni. Im wszystkim chcę poświęcić także felieton. Być może nasze Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki (Kopenhaga) zechce poświęcić temu problemowi wieczór dyskusyjny, aby nasze myśli oderwać nieco od tak stresujących nas codziennie wydarzeń społeczno-politycznych.

## POMORSKA KOSZNAJDERIA

PRASŁOWIAŃSKIE ŹRÓDŁO POD NIEMIECKĄ POKRYWA

TADEUSZ OPIOŁA

HOLENDERSKO-WESTFALSKIE  
POCHODZENIE KOSZNAJDERÓW

W obrębie gminy Chojnice-wieś leży kilkanaście wsi, jak Dregowice, Cekcyń, Lichnowy, Jarzmionki, Granowo, Ogorzeliny, Sławęcyn, Piastoszyn, Ostrowite, Silno, Szenfeld, Moszczenica, Zamarłe, które całkowicie lub częściowo zamieszkuje ludność włościańska, uważająca się za Niemców, w szczególności za Kosznajdrów (po niemiecku "Koschneiwier". Kosznajdrzy zajmują również północną część powiatu sępolińskiego i skrawek powiatu tucholskiego.

O Kosznajderii niewiele wie się w Polsce i o jej odrębności, która wiele mówi o dawnych losach Pomorza. Kosznajderią pomorską zajmowali się dotąd uczeni niemieccy, w polskiej zaś literaturze - o ile mi wiadomo - znajdujemy o niej tylko urywkowe i na źródłach niemieckich oparte wzmianki. O Kosznajderach pisali m.in. zmarły niedawno kanonik diecezji chełmińskiej i profesor Seminarium Duchownego w Pelplinie ks.dr Panske, obecny katacheta Gimnazjum Gdańskiego ks.Rynek i dr Schwemin, wszyscy z pochodzenia Kosznajderzy, uważający się za Niemców, i w duchu niemieckich tendencji rzecz te traktujący.

Według opinii wspomnianych autorów, Kosznajderzy są tylko potomkami kolonistów niemieckich, których Krzyżacy sprowadzili w XV wieku z Westfalii i Osnabrück na obszary spustoszone w czasie wojen polsko-krzyżackich. Na podstawie badań antropologicznych ich rasę określa się jako felicką (holendersko-westfalską), a zarazem wskazuje się wpływy kaszubskie na niemiecki ich dialekt.

### TYP KOSZNAJDERÓW

Kosznajderzy, mieszkający w okolicy Chojnic, Sępólna i Tucholi, stanowią wśród Niemców pomorskich odrębny typ. O ich odrębności stanowi przede wszystkim religia katolicka, podczas gdy reszta zamieszkałych dotąd na Pomorzu Niemców jest wyznania ewangelickiego. Mężczyźni są przeważnie wysokiego wzrostu, blondyni, przystojni. Kobiety, rosłe i rozłożyste blondyni, mniej odznaczające się urodą. Jak twierdzi b.pruski landrat chojnicki, Tettau, Kosznajderzy "nie utrzymują żadnych stosunków z sąsiadami Polakami i Kaszubami" (co za odróżnienie!), nie żenią się z nimi, i w ogóle "nie znoszą ani Polaków

ani Niemców".

Jest charakterystyczne, że nawet za czasów zaboru pruskiego Kosznajdrzy zachowali swą odrębność szczepową i nigdy nie uważali się za Prusaków, a nazwę tę uważali za obraźliwe dla siebie przezwisko. Pracowici, gościnni, uczciwi i niesłychanie pobożni, Kosznajdrzy wydawali wielu księży i biskupa diecezji chełmińskiej ks. Rosentretera, poprzednika ks. biskupa Okoniewskiego.

#### GWARA O POLSKICH NALOTACH

Najciekawszym zaś jest fakt, że mowa Kosznajdrów zdradza wiele wspólnoty ze Słowiańszczyzną. Jest w niej wiele wyrazów polskiego pochodzenia, a jeszcze bardziej znamienne jest miękkie w ich wymowie brzmienie niesfornych w ustach Niemców spółgłosek ć, ź, ś, dź oraz charakterystyczne w niektórych gwarach polskich s zamiast sz.

Wśród wyrazów gwary kosznajderskiej słyszy się nadto wiele żywcem wziętych z języka polskiego. I tak na przdrożny krzyż powie Kosznajder "Bożemenó" na kościół "cieerć", na szafę "szaf", na błoto "blot", na kozę "koz", na pierzynę "puch", na trzodę "czod", na ciotkę "cioć", na pałkę "pauć", na krowę "kruz", na kaczkę "kacz", na dąb "ec", najczęściej z niemieckim przyimkiem der - die - das.

Również rozpiętość między językiem niemieckim a gwarą kosznajderską jest bardzo wielka. Gdy Niemiec z Berlina powie "Ich werde dir geben", a Niemiec z Pomeranii czy Saksonii "Ik wa di gewa", to z ust Kosznajdra usłyszy się "Ić wa di dziewa".

#### ELEMENTY SŁOWIAŃSKIE

Gdy młodsza generacja polskich historyków i filologów zajmie się Kosznajderią, niewątpliwie doszuka się w jej języku więcej wspólnoty z językiem polskim, niż to uczonym niemieckim dogadzało.

Charakterystycznym jest dla Kosznajdrów także występowanie wielu nazw słowiańskich, nieznanymi Niemcom matrymonializm i szczególne poszanowanie kobiet, właściwe Słowianom, wiele nazwisk o brzmieniu słowiańskim, jak Wodzack, Janowitz, Pułkownik, Gatz, Panske, von Pokrzewicki, Schwanitz (Świętosław) itp., starego stylu słowiańskiego w budowie domów i kościołów, a wreszcie ubioru, gdyż - jak twierdził b. radca miejski z Chojnic w latach 1840-1850 - Kosznajdrzy jeszcze około r. 1830 nosili długie i fałdziste na sposób polski sukmany i zapinali je nie na niemieckie guziki, lecz na haki i sznury (pętli).

Byłoby bardzo wskazane zainteresowanie się Pomorzem i od strony Kosznajderii, gdzie młodzi adepci polskiej nauki znajdą niewątpliwie

prastare źródło słowiańskiej kultury, zachowane pod niemiecką pokrywą, gdzie odczytają niejeden hieroglif tej kultury, co nie byłoby również pozbawione znaczenia politycznego.

Tadeusz Opioła

(Kurier Literacko-Naukowy, Dodatek do Ilustrowanego Kurjera Codziennego z dnia 30 marca 1936 r.)

## Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku



Ż Y C Z A

SWOIM CZŁONKOM I SYMPATYKOM ZARZĄDY SKARBU  
NARODOWEGO, TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW NAUKI I  
SZTUKI ORAZ NACZELNEGO KOMITETU WOLNYCH PO-  
LAKÓW W DANII

# COUNCIL OF EUROPE — — CONSEIL DE L'EUROPE

1 October 1985

Doc. 5484

## PARLIAMENTARY ASSEMBLY

WRITTEN DECLARATIONS NO. 130

ON THE 45TH Anniversary of the Katyn Massacre

The undersigned, members of the Assembly,

1. Aware that respect for human rights is outstandingly important to international co-operation and trust between nations, and that acts of brutality and assassination are as much to be condemned if carried out by governments as by individuals;
2. Noting that 1985 is the 45th anniversary of the slaughter by the Russians of 14,500 Polish prisoners of war, officers and men, the élite of the Polish Army, in the forests of Katyn in the USSR, in 1940, when the discreditable Molotov-Ribbentrop Pact was still in being, and there were no German soldiers on Russian soil;
3. Noting that every international and national institution that has investigated this horrific crime has placed on record a decision that it was committed on the direct orders of the Kremlin;
4. Appreciating that in several countries, including the United Kingdom, Sweden, the USA and Canada, Katyn memorials have been erected, where annual services in memory of the dead are held,
5. Calls upon, even now, the Soviet Union to acknowledge and repudiate the crime perpetrated by its then government, and to pay compensation to the remaining dependants, still alive, of the victims of Katyn.

Signed: BENNETT, BJÖRCK, KINNOULL, KIRKPATRICK, MURPHY, STEINER, WARD, SMITH, KILLILEA, HILL, INAN, CORRIE.

## *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy* **W 45 rocznicę masakry katyńskiej**

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wydało 1 października br. pisemną deklarację nr 130 w związku z 45 rocznicą masakry katyńskiej. Poniżej przytaczamy tłumaczenie tekstu deklaracji.

My niżej podpisani członkowie Zgromadzenia,

1. świadomi faktu, że respekt dla praw człowieka posiada niezwykłą wagę dla współpracy międzynarodowej i wzajemnego zaufania, że akty brutalności i zamachy muszą być potępiane niezależnie od tego, czy popełniane są przez rządy czy przez jednostki;
2. odnotowując, iż w r. 1985 przypada 45 rocznica rzezi 14.500 polskich jeńców wojennych, dokonanej przez Rosjan. Rzezi oficerów i szeregowych żołnierzy, elity Armii Polskiej, która miała miejsce w lasach Katynia w ZSRR w r. 1940, kiedy nadal był w mocy haniebnny pakt Mołotow-Ribbentrop, i kiedy na sowieckiej ziemi nie było niemieckich żołnierzy;
3. odnotowując, że każda międzynarodowa i narodowa instytucja, która badała tę makabryczną zbrodnię doszła do wniosku iż była ona popełniona na bezpośredni rozkaz Kremla;



4. wiedząc, iż w kilku państwach, łącznie z W. Brytanią, Szwecją, Stanami Zjednoczonymi A.P. i Kanadą wzniesiono pomniki katyńskie, pod którymi odbywają się corocznie uroczystości ku pamięci pomordowanych,

5. wzywamy nadal Związek Sowiecki do przyznania się do zbrodni popełnionej przez jego rząd i okupienia jej, płacąc odszkodowanie żyjącym jeszcze rodzinom ofiar Katynia.

Podpisali: Bennet, Björck, Konnoull, Kirkpatrick, Murphy, Stener, Ward, Smith, Killilea, Hill, Inan, Corrie.

**WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ I BYT  
polskie - sierpień**

emisja pocztowa polowej

25 zł  
01-08-1944  
25 zł  
1-SZA KAPROWA

50 zł  
2 \* TAK '80  
SZCZĘCIN  
GDANSK  
JASTRZĘBIE

## NOTATKI SKANDYNAWSKIE

- Radio Kopenhaga poinformowało swoich słuchaczy w dniu 3.09.br., że nowi uchodźcy z PRL demonstrowali przed Muzeum Duńskiego Ruchu Oporu i ambasadą PRL w Kopenhadze domagając się wypuszczenia ich rodzin z Kraju. Dziennik "Politiken" (12.09.85) zamieścił fotografię demonstrujących przed budynkiem ambasady z transparentem, z napisem: Czy nasze żony i dzieci są w Polsce zakładnikami? oraz informację, że uchodźcy wysłali odpowiednie pisma do Jaruzelskiego oraz premiera Danii Poul Schlüter, ministra spraw zagranicznych Uffe Ellemann Jensen'a. Odpowiednie pismo zostało także wysłane do Papieża Jana Pawła II.
- W Kongresie Kultury Polskiej, który się odbył w gmachu POSK-u w Londynie w dniach 14 - 20.09.1985 wzięli udział m.in. doc.dr Adam Heymowski i prof.dr Andrzej Mikulski ze Szwecji oraz doc.dr Eugeniusz S.Kruszewski, prof.dr Józef Parnas i prof.dr Zygmunt Tkocz z Danii.
- W dniu 11.10.br.odbyło się w Kopenhadze posiedzenie Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Danii, na którym omawiano sprawy organizacyjne, sytuacje organizacyjno-polityczną wśród Polaków w Europie i w Skandynawii oraz w związku z tym zadania jakie stoją przed NK.
- Wydawnictwo i redakcja "Kronika" zawieszają wydawanie miesięcznika "Kronika poświęcona sprawom polskim" z uwagi na wejście Wydawnictwa w skład Instytutu Polsko-Skandynawskiego, który po zakończeniu prac organizacyjnych będzie kontynuował działalność wydawniczą "Kroniki". Wszelkie sprawy związane z dotychczasową działalnością wydawniczą i redakcyjną "Kroniki" należy kierować na dotychczasowy adres do dnia 31.01.1986.
- W dniu 9 listopada br.odbędzie się w Kopenhadze tradycyjna uroczystość Święta Niepodległości zorganizowana przez Naczelny Komitet Wolnych Polaków, Skarb Narodowy i Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki. Wieczór odbędzie się jak zwykle w sali Drahomiry, siedzibie KFUM przy St.Kannikestraede 19
- Czasopismo międzynarodowe "Historia Medicinae Veterinariae" zamieściła "Tabula gratulatoria" w związku z 50 leciem pracy naukowej prof.dr Józefa Parnasa i zdjęcia z uroczystości zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki w Kopenhadze. Okładkę czasopisma zdobi fotografia utrwalająca moment wręczenia Honorowej Nagrody "Złotej Róży" Jubilatowi przez prezeskę Towarzystwa Halinę Kowalską-Zalewską. (HMV 1984, Nr 9:2:25-56)
- W niedzielę 20 października br. odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św.Anny w Kopenhadze, którą uczczono siódmą rocznicę wyboru Ojca św.Jana Pawła II i pierwszą rocznicę bestialskiego mordu przez ubeków w P.R.L. ś.p. ks.Jerzego Popiełuszki. Mszę św.celebrował Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii O.Jan Szymaszek.
- Per Stig Møller, duński parlamentarzysta w artykule "Vi skylder Adam Michnik officiel støtte" (jesteśmy winni A.Michnikowi publiczne poparcie) pisze, m.in.że jeśli chcemy święcić X-lecie deklaracji helsińskiej, to przedstawiciele Danii winni tę uroczystość zbojkotować, inaczej będzie to zakrawać na farsę.Wszystkie państwa bloku sowieckiego ani myślamy przestrzegać przyjęte na siebie zobowiązania, czego najlepszym dowodem są procesy polityczne, ostatni zamknięty dla publiczności i obserwatorów zagranicznych proces gdański przeciwko Michnikowi i jego kolegom (Berl.T.31.5)

## KOMUNIKAT

Decyzją Rady Powierników Fundacji w składzie: historyk Emil Ashøj, dyr.tech. Tadeusz Głowacki i dr hab. Eugeniusz Kruszewski, powołano w dniu 3 października 1985 roku Instytut Polsko-Skandynawski (Polsk-Skandinavisk Forskningsinstitut, Polish-Scandinavian Research Institute) z siedzibą w Kopenhadze.

Instytut rozpoczyna swą działalność z dniem 11 listopada 1985 w dniu Święta Niepodległości.

Zadaniem Instytutu będzie prowadzenie badań historycznych w zakresie politycznych, naukowych i kulturalnych stosunków między Polską a państwami skandynawskimi, publikowanie tych badań, utrzymywanie naukowych kontaktów z odpowiednimi instytucjami i placówkami akademickimi zajmującymi się podobnymi badaniami.

Instytut jest szczególnie zainteresowany w nawiązaniu kontaktów z pracownikami naukowymi, którzy zajmują się problematyką badawczą będącą w sferze jego zainteresowań.

Instytut będzie utrzymywał naukowy kontakt z Polskim Towarzystwem Naukowym na Obczyźnie i Polskim Uniwersytetem na Obczyźnie w Londynie.

Na czele Instytutu stanął dr hab. Eugeniusz Kruszewski, docent historii stosunków międzynarodowych PUNO.

Adres pocztowy Instytutu: Polish-Scandinavian Research Institute  
P.O.Box 2532,  
DK-2100 Copenhagen Ø, Denmark.

00000000000000000000000000000000

## KOMITET KATYŃSKI W SZWECJI

W dniu 30 paźdz.1985 roku odbyło się w Sztokholmie zebranie zarządu Komitetu Katyńskiego w Szwecji, na którym podjęto uchwałę rozwiązania Komitetu i przekazania całego archiwum do użytku Polsko-Skandynawskiego Instytutu w Kopenhadze.

Komitet Katyński w Szwecji został założony w sierpniu 1975 roku w 35-tą rocznicę mordu katyńskiego, dokonanego przez władze sowieckie na bezbronnych oficerach polskich w Katyniu/k.Mińska i w innych miejscach kaźni. Pierwszym celem Komitetu było zbudowanie Pomnika ku czci pomordowanych i stałe upominanie się na międzynarodowym forum o postawienie zbrodniarzy przed sądem. Dlatego też pierwszy na świecie pomnik katyński (poza Katyniem) powstał w Sztokholmie i został poświęcony dnia 16 list.1975 roku przez ks.biskupa W.Rubina już ok. 3 miesiące po wystartowaniu Komitetu. Pośpiech w działaniu był podyktowany obawą przeszkód czynionych nie tylko ze strony sowieckiej i jej satelity PRL, ale również ze strony władz szwedzkich, którym nie było na rękę rozdmuchiwanie sprawy Katynia. Obawy nasze okazały się w swoim czasie jak najbardziej uzasadnione. Zbiórkę na budowę pomnika ogłoszono również dopiero po poświęceniu pomnika a nie jak się to normalnie dzieje w organizacjach emigracyjnych przed rozpoczęciem działań. Większość ofiarodawców prywatnych zastrzegło sobie z góry anonimowość, dlatego nie ogłaszamy nazwisk a ogólne zestawienie kosztów.

Koszta budowy:

41.370:19 SEK

Organizacje ofiarowały:

Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji	1.000:00 kr
SPK Oddział Krajowy w Szwecji	1.000:00 kr
SPK Koło Sztokholm	1.000:00 kr
SPK Koło Jönköping (3 poz. = razem)	500:00 kr
SPK Koło Norwegia, Moss	200:00 kr
SPK Niemcy Zach., Hamburg	162:90 kr

Zjednoczenie Polskie w Jonkoping (27 poz.razem)	1.183:00 kr
Skand.Komitet Na Rzecz Wolnej Polski, Kopenhaga.	100:00 kr
KRONIKA, Dania	50:00 kr
"Polacy w Goteborgu"	100:00 kr
	<u>Razem: 5.295:90 kr</u>
<u>Zbiórka na pomnik, osoby prywatne</u>	<u>10.740:60 kr</u>
<u>Donacja</u>	<u>25.333:69 kr</u>

W ogólną sumę 41.370:19 kr nie są wliczone koszty transportów (1 samochód ciężarowy i 1 osobowy) konieczne przy budowie, jak i nieodpłatnej, ciężkiej pracy w betonie czterech osób przez trzy miesiące.

Dziękujemy serdecznie wszystkim ofiarodawcom za ich ekonomiczne i moralne wsparcie, szczególnie JE.ks.Kardynałowi W.Rubinowi, który pomimo że w samolocie którym leciał do Sztokholmu zapalił się motor i pilot był zmuszony zawrócić do Rzymu, Kardynał, niezrażony wypadkiem przyleciał na drugi dzień innym samolotem aby wziąć udział w uroczystości.

Osobne podziękowanie przesyłamy również p.Jarosławowi Pizuńskiemu, b.bosmanowi na ORP SEP, za jego duży wkład pracy przy budowie pomnika, i p.K.Trokenheimowi, który dołączył do nas już w trakcie budowy.

Komitet Katyński w Szwecji opiekował się pomnikiem do dnia 16 lutego 1980 roku tzn. do Walnego Zjazdu Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, na którym to Zjeździe RUP w Szwecji przejęła obowiązki utrzymania pomnika. Zainteresowanych dziesięcioletnią pracą Komitetu Katyńskiego w Szwecji odsyłamy do artykułu umieszczonego w "Tygodniu Polskim" Nr 34, z dnia 24 sierpnia 1984 roku.

Sztokholm, dnia 30 paźdz.1985.

Tadeusz Głowacki

oooooooooooooooooooooooooooo

### Tu mówi RADIO POLONIA

W poprzednim numerze KRONIKI pisaliśmy o Polakach zamieszkałych w Skandynawii i utrzymujących żywe kontakty osobiste, pisemne czy radiowe z redakcją Radia Polonia w W:wie. Każde dziecko w Polsce wie o tym, że reżym komunistyczny uczyni wszystko aby móc uzyskać chociażby skromny wpływ na życie Polaków osiadłych na Zachodzie, gdyż to leży nie tylko w interesie samego reżymu ale w pierwszym rzędzie w interesie ich mocodawców w Moskwie. Nie jest grzechem jeżdżenie do kraju w celu odwiedzenia krewnych czy zobaczenia rodzinnego miasta itp., lecz Polacy, którzy jeżdżą do kraju i widząc ogólne zubożenie, brudy i korupcję biurokratyczną po powrocie na Zachód współpracują z reżymem, który doprowadził kraj do nędzy - zasługują aby ich nazwać po imieniu.

Dnia 17 grudnia 84 odbył się w W:wie VI Zjazd Interpolkom, tzn. Polsko-Polonijnej Izby Handlowej. W audycji dowiedzieliśmy się, że

obrót produkcji rynkowej tego zespołu wyniósł w 1984 roku ponad 45 miliardów złotych, z czego ok 90% poszło na eksport. Generalny sekretarz, Jerzy Więckowski, zakomunikował również, że... "poprzez nasze organizacje na Zachodzie" kontaktujemy i przeprowadzamy selekcję firm polonijnych, z których ok. 100 już z nami współpracuje...

Jego naganiaczami są m.in.: w Australii - Jerzy Pondarek  
Szwajcarii - Piotr Bichner  
Zach.Berlinie - Henryk Kulczyk.

Audycja z dnia 28 list.1984. Miesięcznik Panorama Polska urządził w Australii konkurs na życiorysy znanych Polaków, tzw. Konkurs na pamiętnik Polaka australijskiego. Po roku czasu zgłosiło się kilku robotników, ze znanych osobistości nikt... Reżym nie daje jednak za wygrane i przedłużył termin końcowy z 31.12.84 na 31.12.85. Za kilka tygodni zobaczymy czy "kangury" dadzą się nabrać ?

29 list.1984. Klub Słuchacza - p.Alicja Zaremba żali się, że posiada w Klubie tylko ok.100 słuchaczy-członków i pyta, gdzie jest reszta sponad 10 milionów Rodaków na Zachodzie ?

18 grudnia 1984. Przemawiał wiceprzewodniczący Tow.Łączności Kraju z Polonią, prof.Marian Kulczykowski, syn emigranta z Francji, o budowie "uniwersytetów dla emigracji".

11 stycznia 1985. W ambasadzie PRL we Wiedniu odbyło się duże zebranie Polonii i wielu członków kierowanego przez reżym Towarzystwa Strzecha zostało odznaczonych złotym medalem zasługi PRL.

19 stycznia 1985. Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie, dział Handlu Zagranicznego prowadzi od 17 lat m.in. szkolenie uczniów z krajów zacofanych, po angielsku i francusku.

Z okazji 40-lecia tzw."wyzwolenia" Warszawy odsłonięto na Pradze pomnik "Kościuszkowca". Pytamy - dlaczego nie Nerona ?

VI Zjazd Towarzystwa Polonia - otwarcie nowego "Domu Polonijnego" w rynku w Rzeszowie. Dom ten ma być centrum i agendą światowych festiwali Polonii. Przewodniczący skarżył się, że w ostatnich latach stracili dużo członków na Zachodzie, więc będą musieli odbudowywać cegiełkę po cegiełce...

Z okazji 40-tej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL i Moskwą przywódcy obu krajów wymienili depesze z pozdrowieniami i życzeniami. Tu mówi Radio Polonia...

## SPIS TREŚCI ZA LATA 1983- 1985

## 1983

- APEL Zrzeszenia Nauczycieli Pol-  
skich w Ameryce 7/8  
BENDYCH, Jerzy - Miejsce urodze-  
nia 9/10 Winda 11/12  
BULLA na 1950lecie Odkupienia 3/4  
DOKUMENT - Katyń 3/4  
EDELMAN, Marek - List otwarty 5/6  
FUNDACJA Armii Krajowej 3/4  
GJALLANDI, Thorgilis - Tęsknota  
1/2  
HISTORIA internowanej filatelisty  
ki(eska) 9/10  
JAKOBSEN, Erhard - Polen(EF) 9/10  
KICKI, Tadeusz - Droga do wolno-  
ści 9/10  
KISIELEWSKI, Stefan - Lettres Sla  
ves 1/2  
KOZARYNOWA, Zofia - Smuga świat-  
ła 1/2  
KRUSZEWSKI, Eugeniusz S. - Pakt  
o nieagresji z Sowietami? 1/2,  
Poeta, dramaturg, fraszkopisarz  
(J. Sztudynger) 5/6, Najlepsi  
przyjaciele 9/10 i 11/12  
LEŚNIA, R. - Socjalizm samorząd-  
ny 5/6  
LIS, Stefan - Czy Dania popiera  
dyktaturę? 5/6  
MAJĄTEK Solidarności (JP) 9/10  
MARSZ wyzwolenia narodów 9/10  
MAZEWSKI, Alojzy - Do Polonii Wol  
nego Świata 1/2  
MIĘDZYNARODOWE poparcie dla Soli  
darności(wywiad z delegatem Rządu  
RP w Danii) 9/10  
MIŻ-MISZYN, Mamert - W trosce o  
książkę polską 5/6  
NOTATKI skandynawskie 1/2 - 11/12  
OŚWIADCZENIE Biura Informacyjne  
go "Solidarności" 11/12  
Oświadczenie pisarzy polskich  
członków ZLP 3/4  
PARNAS, Józef - P.R.O.N. 5/6, Dah  
lerus i pokój 11/12  
Pięćdziesięciolecie wielkiego gło  
du (Ukraina) 3/4  
Pietrzak, Jan - At Polen skal vae  
re polsk 11/12  
REZOLUCJA Związku Ziemi Wschodnich  
R.P. 7/8  
Ringsted, Henrik V. - Makabrycz  
ne śniadanie 7/8  
Rozmowa optymistyczna (TKK) 11/12  
STANISZKIS, Jadwiga - Rewolucji  
się nie robi, ona przychodzi sa  
ma 11/12  
Stemann, Ingeborg v. - Spotkanie  
z Polską w Roku Millenium 3/4  
Sulma, Józef - Nowe odkrycie w  
Polskim Muzeum w Ameryce 9/10  
Sygnały 3/4, 5/6  
TADANIĘR, Stanisław - Wspomnienia  
emigranta 7/8  
Teleszewski, Marek - Armia Krajo  
wa w walce z okupantem 1/2 i 3/4  
Teodozja - Boże Narodzenie 1982  
(List z Warszawy) 1/2  
UCHWAŁY Naczelnego Komitetu Wol  
nych Polaków w Danii 7/8  
Uchwały XXXIV Zjazdu Zjednocze  
nia Polskiego w Wielkiej Brytanii  
5/6  
Ukraińcy a problem wojny 3/4  
WAŁĘSA, Lech - Laureat Pokojowej  
Nagrody Nobla 11/12  
ZALEWSKI, Andrzej - Grudzień 1  
Herren befaller 1/2, Nasze człowie  
czeństwo 3/4, Poezja 5/6, Modli  
twa 7/8, Elegia 9/10, Widzenie 11  
-12  
Zawidran, L.J. - Notatki kwietnio  
we 5/6, Impresje 7/8  
Zyman, Edward - Nowe wcielenie ge  
nerała 11/12

## 1984

- BENDYCH, Jerzy - Miejsce urodze  
nia 1/2, Nareszcie fest 5/6  
Blachnicki, ks. Franciszek - Koś  
ciół zawsze bronił człowieka 1/2,  
Światło nowej nadziei 3/4  
Cato Funnemark, Björn - Polsk mot  
stand er ikke bare Solidaritet...  
7/8  
D.R. - Na audjencji u Ojca św. 5/6  
Deklaracja Klubów Służby Niepodźe  
głości 1/2  
Droga ku wyzwoleniu. O tych co u  
kradli państwo 9/10  
(GIT) - Ostatni z podpalaczy Dru  
giej Wojny Światowej 5/6  
Gondek, Krystyna - Między nami ro  
dakami 3/4  
JARMAKOWSKI, A.T. - Niezależni 9-  
10  
KRUSZEWSKI, E.S. - Pokojowa ofen  
sywa KGB 3/4, 5/6, Paskowa legen  
da 7/8, W roku orwellowskim 9/10,  
Filary Sojuszu Atlantyckiego 11/12

- Kulerski, Wiktor - W generalskiej guberni 1/2  
 MIŁOSZ, Czesław - Pytania do poety 9/10  
 Miż-Miszyn, Mamert - Roboczy jubileusz (TPMP w Rapperswilu) 7/8,  
 Na szlaku Montresor-Paryż 9/10,  
 Obrady rzeczników kultury polskiej 11/12  
 MWZ - Złoty jubileusz (H.Kowalska Zalewska) 5/6, Czerwone Koło (Aleksander Sołżenicyn) 7/8, 50-lecie pracy naukowej (J.Parnas) 7/8  
 NIEPOTOCKI, Andrzej - Myśli 7/8  
 PARNAS, Józef - Robotnicy i niektórzy intelektualiści 3/4  
 Pokój i wyzwolenie - Deklaracja Hambachska 1/2  
 Polska może być pobita, ale nigdy nie będzie pokonana (Prezydent R. Reagan) 11/12  
 Pomian-Požerska, Alicja - Przed Ostrą Bramą 9/10, Śladem Chrystusa 11/12  
 SPOTKANIE z Mirosławem Chojckim 3/4  
 Staniszkis, Jadwiga - Sprzeczności wewnętrzne poliformicznej formuły partii 1/2  
 TELESZEWSKI, Marek - Powstanie Warszawskie 7/8  
 ULSTEIN, Ragnar - Draumen om Paven og fjellet (malarstwo Einar Mogens Flø) 5/6  
 WALICKI, Krzysztof - Pokojowa Nagroda Nobla 1983 1/2, Polski górnik na wyspach szwalbarskich 3/4  
 Wierzyński, Kazimierz - Modlitwa za zmarłych w Warszawie 7/8  
 ZAGAJEWSKI, Adam - Wigilia 81 11-12  
 Zalewski, Andrzej - Ikar 1/2, Homo sum 5/6, Eden 9/10, Marzenie 11/12  
 Zyman, Edward - Zamiast listu o twartego 3/4, Kucharki misja specjalna 5/6, Polsce potrzebne jest dziennikarstwo 7/8
- 1985**
- APEL wolnych przedstawicieli ujarzmionych narodów w 40 rocznicę Jałty 3/4  
 Ashøj, Emil - En løgn hugget i granit (Pomnik Katynia w Warszawie) 5/6  
 BLACHNICKI, ks. Franciszek - List otwarty do funkcjonariuszy ambasady tzw. P.R.L. w Kolonii 3/4  
 Brandes, Georg - Lwów 1/2, 3/4, 5/6, 7/8  
 Council of Europe - Oświadczenie w sprawie Katynia 9/12  
 DUKAT, Tadeusz - Kolejne koleiny księżycowej gospodarki 5/6  
 Dyskusja w Izbie Gmin - Wypowiedź posła Pickthorn'a 3/4  
 ISRAEL, Joachim - Tam są moje korzenie i moja kultura (rec. książki S.Blumsztajna) 7/8  
 JAŁTA po 40 latach 9/12  
 Jur, Adam - Militaryzacja szkół średnich 5/6  
 KAD - Støtter humanitaer hjaelpe aktion til Polen 1/2  
 Karlicki, Jerzy - Przed wyborami (w PRL) 5/6  
 Komunikat z III Marszu Wyzwolenia Narodów (Hambach) 9/12  
 Konferencja w Teheranie 3/4  
 Kruszewski, E.S. - Ośmiu komisarzy ludowych 9/12  
 LEHOCZKY, Sigmunt - Polityka nie podległościowa 1/2  
 Lerski, Jerzy J. - Co o Jałcie pamiętać należy? 1/2  
 Leszczyński, Stanisław - Rok 1944 3/4  
 Lis, Stefan - Cytrusy i nie tylko 5/6  
 ŁOBODOWSKI, Józef - Metropolita Szeptycki 5/6, Ukraińskie mity 9-12  
 MARTINOWA, Halina - Podajmy sobie ręce 9/12  
 Michnik, Adam - Zamiast ostatniego słowa 9/12  
 NOTATKI skandynawskie 1/2, 3/4, 5/6, 9/12  
 Nowakowa, Anna - Nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę 5/6, Po 46 latach tragedii 9/12  
 ODSTRZAŁ partyjnych liberałów (aba) 7/8  
 Ofiary (eska) 5/6  
 Opioła, Tadeusz - Pomorska Konszajderia 9/12  
 PAPIER i Polityka (AnB) 7/8  
 Parnas, Józef - Terror przed III Kongresem (w PRL) 7/8, Księża w biologii 9/12  
 Piłka nożna - tragedie, emocje i afery (Korespondent z Kraju) 9/12  
 Polska-Rosja-Czechosłowacja 3/4  
 Położenie Polski (The New Statesman & Nation 1943) 3/4  
 Przeciw Kościołowi 7/8  
 Skrzywan, Kazimierz - 17 września 1939 9/12  
 SOŁŻENICYN, Aleksander - Socjalizm



to absolutne zaprzeczenie chrze- ścijaństwa (wywiad)	9/12	Tragiczna symfonia	9/12
Spotkanie polsko-czechosłowackie (w Londynie)	7/8	Tu mówi Radio Polonia	7/8, 9/12
Subczyński, Janusz - Nasi natu- ralni sprzymierzeńcy	1/2	UFRIHEDENS timer (ks. Jerzy Popie- łuszko)	9/12
Sygnali	1/2	Wezwanie do rodaków i pobratymców (ZZWschodnich RP)	7/8
		Zalewski, Andrzej - Tren	5/6

## SPOJRZENIA

WŁADYSŁAW FRASYNIUK, przesłuchiwany jako świadek w procesie Józefa Pioniera, powiedział: "Wiem, że bardzo nie lubicie słuchać prawdy, ale powiem wam, że to co tu robicie jest farsą. Wyrok na Józefa Pioniera, który jest moim przyjacielem, macie już napisany, macie go na kartce od służby bezpieczeństwa. Musicie jednak wiedzieć, że wyrok historii, który okryje was hańbą zdrady, też jest już napisany."

13 MAJA 1984 w więzieniu w Barczewie, Piotr Bednarz po raz drugi targnął się na swe życie (rany brzucha). Po kiepskim leczeniu na początku, przewieziono go do specjalistów do Warszawy (...) Jak ciężkie musiały być warunki więzienne, że ten młody człowiek, robotniczy przywódca, zdecydował się na tak desperacki czyn?

OTO NASZA GŁÓWNA POWINNOŚĆ; kto widzi rzeczy jaśniej, kto czuje się na siłach, powinien ujawniać osłanianą pozorami prawdę. Będzie mu się ufać, albo nie będzie, To już nie jest jego rzecz. On mimo to ma się odezwać. Cytat z artykułu Stanisława Kasprzyskiego, Tygodnik Powszechny z 5.2.1984

BRAK TOLERANCJI, a nawet przemoc są nie tylko prawem, ale niekiedy i obowiązkiem, który może być usprawiedliwiony koniecznością obrony skrzywdzonych. Ludwik Sowiński: "Tolerancja a odpowiedzialność" Zeszyty Edukacji Narodowej. Wydawnictwo KOS, 1983.

"KOMU WY SŁUŻYCIE?" - pyta starsza kobieta ZOMO-wców obstawiających Tablicę Solidarności przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu. ZOMO-wcy odpowiadają: "Bogu i Ojczyźnie".

Dlaczego biskupi polscy nie stwierdzą wprost: młody człowieku, wstępując do ZOMO grzeszysz ciężko przeciwko Bogu i zdradzasz Ojczyznę.

FRAGMENT GRYPUSU z więzienia śledczego we Wrocławiu: "Panowie przy przesłuchaniach byli mili. Jeden z nich godzinami zabawiał mnie rozmową (monologiem), której życzliwie słuchałam. Tłumaczył mi jak tylko potrafił, że źle postępuję nie zznając. Nie mógł trafić mi do przekonania, jego argumenty kompletnie nie działały na mnie. Zresztą mieliśmy różne poglądy na podstawowe sprawy, jak honor, moje osobiste interesy itp. Jego "wyjście z sytuacji z honorem" wydało mi się podejrzane. Na koniec błagał, żebym mówiła choć "część prawdy" albo żebym "nawet kłamała", bylebym nie odmawiała zeznań.

"SOLIDARNOŚĆ", to element historycznego, uniwersalnego dążenia ludzi do wolności, dobrobytu, prawdy. Lecz powstanie, działalność i kształt "Solidarności" - to wynik okoliczności jakie zbiegły się w Polsce akurat w 1980 roku. Wypowiedź Andrzeja Gwiazdy w jego wywiadzie z więzienia dla redakcji KOS-a "Poza Układem" nr. 2 - 1984.

(NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK "BIULETYN DOLNOŚLASKI" NR 4/54-1984)

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Kronika Box 1806 .Dk-2300 København S.; Konto Post-giro nr 2 20 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą au-torzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodle-głościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna 60.- kr. Cena egzempla-rza 10.- kr. Abonenci z poza Europy opłacają dodatkowo porto według taryfy.

Redaktor Michał W. Zbąski